Nr. 163 (951). Warszawa, Piątek 18 Czerwca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ „ 75.—

OGŁOSZENIA **Ceny ogłoszeń:**
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Przesilenie gabinetowe.

P. Brejski ma tworzyć gabinet.

P. Skulski prosił onegdaj Naczelnika Państwa o udzielenie zwłoki na odpowiedź, czy podejmuje się utworzyć Rząd, mogący liczyć na większość w Sejmie. Zwłokę motywował p. Skulski tem, że nie otrzymał odpowiedzi od P. S. L. i N. P. R. Wczoraj kluby te, po kilkugodzinnych naradach, powzięły uchwały, wyłączające udział ich przedstawicieli w rządzie na zasadzie „bezprogramowości", proponowanej przez p. Skulskiego.

Uchwała P. S. L., Piast, brzmi jak następuje:

„Klub P. S. L. stoi na stanowisku, że tworzenie w obecnej chwili rządu bezprogramowego, jak również urzędniczego, nie odpowiada powadze sytuacji. Natomiast P. S. L. gotowe jest wziąć udział w rządzie, który będzie miał program demokratyczny i zdecydowane stanowisko w najważniejszych kwestjach politycznych i społecznych, a przedewszystkiem w sprawach polityki zagranicznej, konstytucji, reformy rolnej i planu aprowizacyjnego".

N. P. R. powziął następującą uchwałę:

„Klub Narodowej Partji Robotniczej, po długich naradach, zważywszy, że między klubem P. S. L. i Nar. Zj. Lud. istnieją jeszcze niewyrównane różnice, które bez porozumienia tych klubów mogłyby uniemożliwić pracę gabinetu Skulskiego, opartą przedewszystkiem na współdziałaniu powyższych klubów, poleca swemu prezydjum przeprowadzenie konferencji z klubami P. S. L. i N. Zjedn. Lud., w sprawie bliższego sformułowania programu projektowanego gabinetu p. Skulskiego".

Po południu miała się odbyć konferencja pos. Witosa z przedstawicielami Nar. Zjedn. Lud. Około godz. 5 oświadczył jednak pos. Dubanowicz, że konferencja jest zbyteczna, gdyż **p. Skulski zrzekł się misji tworzenia gabinetu.**

W liście, wysłanym ok. godz. 3.30 do Naczelnika Państwa, p. Skulski oświadczył, że w obecnej sytuacji sejmowej nie widzi dla siebie możności utworzenia gabinetu i prosi przeto Naczelnika Państwa o niepowierzanie mu tej misji. Odpis listu tego wysłał p. Skulski do Marszałka Sejmu.

Wobec przedstawicieli prasy oświadczył p. Skulski, co następuje:

„N. P. R. nie wypowiedziała jasno swego stanowiska w sprawie projektowanej przezemnie koncepcji rządu, opartego na doborze fachowców z Sejmu i z poza Sejmu, uzależniając swe stanowisko od ściślejszego porozumienia P. S. L. z Nar. Zjedn. Lud.

Natomiast klub P. S. L. zaproponował rozpoczęcie pertraktacji programowych. Wobec tego, że program Rządu, który miałem tworzyć, był stronnictwom wyraźnie zakomunikowany i opierał się na koniecznościach państwowych zupełnie jasnych i bezspornych, a inne sprawy, jak konstytucja, reforma rolna, polityka zagraniczna były już dawno naogół omówione pomiędzy stronnictwami, stanowiącemi większość za dawnego Rządu, sprawy zaś aprowizacyjne zdecydowałem się załatwić na tych podstawach, jakie były wypracowane przez komisję porozumiewawczą, złożoną z przedstawicieli P. S. L. „Piast", P. S. L. „Wyzwolenie", P. P. S. i N. P. R. (p. Skulski myli się: porozumienie co do tego punktu było, jak się zdaje, na dobrej drodze, ale jeszcze nie nastąpiło, ponieważ z upadkiem koncepcji Rządu centrowo-lewicowego rokowania się przerwały) — doszedłem do przeświadczenia, że w dziesiątym dniu przesilenia rozpoczęcie jałowej dyskusji na temat uzgodnienia wzajemnych programów nie prowadzi do celu. Nie mogłem przeto przyjąć misji utworzenia Rządu".

Zapowiedziana na godz. 7-ą po południu konferencja P. S. L., P. P. S. i N. P. R. nie odbyła się, gdyż klub P. S. L. zrzekł się inicjatywy tworzenia większości sejmowej.

Sytuacja stawała się beznadziejna. Skulski zrzekł się misji tworzenia gabinetu, Witos zaniechał dalszych prób tworzenia większości. Rozeszły się pogłoski o Rządzie urzędniczym, o powierzeniu misji tworzenia gabinetu fachowego jednemu z dotychczasowych ministrów „fachowców" i t. p.

Późno wieczorem rozeszła się pogłoska, że klub N. P. R., który obradował od godz. 8 wiecz. na propozycję Marszałka podejmuje się inicjatywy tworzenia gabinetu. Po ukończeniu obrad, które trwały do godz. 10 wiecz., prezes klubu, p. Brejski, oświadczył, że klub N. P. R. uchwalił wznowić próby nawiązania porozumienia między stronnictwami sejmowemi. Około g. 11 udał się p. Brejski, wraz z Marszałkiem, do Belwederu.

Po powrocie do Sejmu p. Brejski zakomunikował dziennikarzom, że **podjął się misji tworzenia Rządu i obiecał, po porozumieniu się ze stronnictwami sejmowemi, dać dziś o 4 odpowiedź Naczelnikowi Państwa.**

Z Turcji.

Gdy główny przeciwnik Ententy w wojnie światowej, Niemcy, wyszły z tej wojny z małemi stosunkowo stratami terytorjalnemi, gdy uznano konieczność ich odbudowy ekonomicznej, to stosunek Ententy do mniejszych państw, które walczyły po stronie Niemiec, jest bezwzględny i nieubłagany. Kosztem tych właśnie państw wynagrodzono pomniejszych sprzymierzonych. Podarto więc formalnie na strzępy Węgry, okrojono znacznie Bułgarję, rozebrano Turcję.

Ze wszystkich pokrzywdzonych narodów turecki najmniej chce pogodzić się z losem, który przypadł mu w udziale i najdobitniej zaznacza swe niezadowolenie. Wprawdzie sułtan, rezydujący z łaski Anglików w Konstantynopolu, musi uledz obecnemu stanowi rzeczy, ale Koran nakazuje słuchać następcy proroka wówczas tylko, gdy jest on „bogaty i potężny". Toteż punkt ciężkości polityki tureckiej przeniósł się z Wysokiej Porty na czynniki nacjonalistyczne, byłe młodotureckie.

Włościanin anatolijski, bitny żołnierz i pracowity rolnik, lecz zarazem fanatyczny Muzułmanin o nadzwyczaj ciasnym widnokręgu umysłowym, godził się zupełnie z ingerencją obcą, gdy wyrażała się ona w koncepcjach i kontroli finansowej. Protestuje natomiast gorąco przeciwko okupacji i odrywaniu terytorjów muzułmańskich. Jest to dla niego zupełnie widoczny podbój kraju prawowiernego i uszczuplanie władzy sułtana.

Dlatego w Anatolji od dłuższego już czasu trwa powstanie, przybierające wszelkie cechy hazawatu (wojny świętej).

Ruch powstańczy w Turcji rozpoczął się jeszcze w maju roku zeszłego. Wtedy członkowie partji „Jedność i postęp" zwołali kongres anatolijski, który założył protest przeciwko rozbiorowi Turcji, a szczególnie przeciwko utworzeniu niepodległej Armenji. Porozumienia z rządem osiągnąć nie udało się, więc wypowiedziano mu posłuszeństwo i rozpoczęto zagarniać władzę w Anatolji. Wtedy właśnie niektórzy członkowie partji „Jedność i postęp" zawiązali nową partję „Kuwai — Millija", która niebawem stanęła na czele ruchu zamieniając go w akcję zorganizowaną i planową. W sierpniu r. ub. odbył się w m. Siwas drugi kongres narodowy turecki, który potwierdził dotychczasową taktykę nacjonalistów. Od tego czasu Anatolja jest terenem stałych zaburzeń i walk z cudzoziemcami.

We wrześniu jeszcze próbowano w Konstantynopolu nawiązać porozumienie z powstańcami przez zwołanie nowego parlamentu, w którym większość osiągnęli narodowcy. Anglicy okupowali (w marcu) Konstantynopol i rozpędzili parlament, aresztując szereg jego członków nader popularnych, jak Hauf-bej, Kara - Wasif i przewodniczący parlamentu Dżelal - Eddin - Arif. Zostali aresztowani jednocześnie Kuczuk - Dżemal - Pasza i Dżawid - Pasza, wybitni działacze narodowi. Znów rozpoczęła się przewlekła walka.

Na czele powstania, jak już mówiłem stoi partja nacjonalistyczna „Kuwai - Millija" (siła narodowa). Partja ta jest wyraźnie przeciwna Ententcie, szuka natomiast porozumienia z Rosją Sowiecką. Posiada ona największe wpływy w Turcji, zarówno w Anatolji, jak i w miejscowościach okupowanych, oraz w Armenji, Batumie i Azerbejdżanie, gdzie do niej należeli oficerowie tureccy, instruktorowie armji azerbejdżańskiej.

Przeciwną politykę prowadzi partja „Hurrijat Ittilaf" (Wolność sprzymierzona), która orjentuje się w kierunku Ententy i dzięki poparciu tej ostatniej sprawuje rządy w Turcji. Zorganizowała ona podobno za angielskie pieniądze „Towarzystwo przyjaciół Anglji". Wpływy w kraju posiada minimalne.

Na tym samym stanowisku w stosunku do Ententy, co nacjonaliści, stoją socjaliści tureccy. Partji socjalistycznych jest kilka, ale wszystkie one większych wpływów nie mają.

Największą i najwpływowszą wśród nich jest turecka partja socjalno - demokratyczna na czele której stoi stary i znany działacz Hilme. Partja wydaje dziennik „Eni - Dunja" (Nowy Świat) i dwutygodnik „Kurtulusz" (Zbawienie). Dziennik jej „Isztirik" został zamknięty przez rząd. Inne partje socjalistyczne jak „Sulhe - Selimet" (Uzdrowiony Świat), „Milli - Achrar" (Wolność ludowa) i „Czewcze" (Rolnik) są bardziej umiarkowane i stanowią poniekąd przejście do partji burżuazyjnych.

Skrajną lewicę stanowią, jak wszędzie, komuniści. Nie są oni liczni, ale dość ruchliwi. Oddziały powstańcze zorganizowane przez nich, mają liczyć 8,000 ludzi, co przy 200 tysięcznej armji powstańców nie stanowi poważnej siły. Wódz tych oddziałów dr. Fuad był właśnie w Moskwie podczas pobytu delegacji angielskiej. Wyraził on wobec niej pewność, że gdyby robotnicy angielscy byli poinformowani o istotnym stanie rzeczy w Turcji, to nie pozwoliliby na dotychczasową gnębicielską politykę swego rządu. Realniejszą jednak, niż interwencja robotników angielskich, jest pomoc Rosji Sowieckiej, z którą też komuniści tureccy utrzymują żywe stosunki. Bolszewicy rosyjscy jednakże, wobec małych wpływów partji komunistycznej na lud turecki nie odmawiają poparcia również nacjonalistom. Lecz zwłaszcza ścisły związek był utrzymywany między Turcją a Azerbejdżanem. Wiadomem jest np., że przed paru miesiącami przyjeżdżali do Konstantynopola Muchdi - Babajew i Jusuf - Zejnodow - Bej, wysłani przez ministra wojny Azerbejdżanu Nuri - paszę, ażeby prosić o przysłanie do Azerbejdżanu Wehiba Paszy. Delegaci ci byli przyjęci przez sułtana i ministra wojny Dżemala - Paszę. Ta i jej podobne delegacje stale utrzymywały łączność między tureckimi nacjonalistami a Republiką Azerbejdżańską. Dziś po przewrocie bolszewickim ta ostatnia stała się „sowiecką".

B. O.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

Sprawozdanie delegacji angielskiej o Rosji.

Tekst tymczasowego sprawozdania delegacji robotników angielskich brzmi jak następuje: Skutki polityki interwencji i blokady zastosowane, do Rosji, wywarły na nas głębokie wrażenie. Politykę tę prowadzą rozmaite rządy zagraniczne i trwa ona od 1918 r. do dnia dzisiejszego pod różną firmą. Ona jest źródłem największego zła, jakie nawiedza obecnie Rosję. Podczas gdy wstrzymanie wywozu z Rosji wypada na szkodę świata poza Rosją, to brak przywozu jest klęską dla gospodarstwa wewnętrznego Rosji. Sprawa żywności góruje nad innemi. **Jesteśmy przestraszeni warunkami istotnego głodu, w których cała ludność miejska — pracownicy fizyczni i umysłowi — żyje.**

Szczególnie poważnym skutkiem polityki blokady było odcięcie dowozu mydła i środków leczniczych. Epidemje tyfusu rozniosły się po całym kraju. Prawda, że Komisarjat Zdrowia Publicznego stworzył wielką i skuteczną organizację sanitarną. Ruch na linjach kolejowych kontrolowany jest ściśle przez bardzo pilną obserwację, djagnozy i stacje dezynfekcyjne. Każdy pociąg w Syberji i Rosji europejskiej musi być zaopatrzony w specjalny oddział dla podejrzanych o zakaźną chorobę. Powstała wielka ilość szpitali w Syberji i Rosji. Rozpoczęto wielką akcję propagandy sanitarnej przez Sowiety i związki zawodowe w miastach i po wsiach, a choroby epidemiczne obecnie podlegają kontroli. W dodatku zaprowadzono przymusowe szczepienie na całym obszarze Syberji i Rosji.

Ale pomimo tej organizacji, faktem jest,

że blokada pozbawiła kraj mydła i środków dezynfekcyjnych, przyczyniła się do utraty życia przez tysiące zarażonych chorobami zakaźnemi.

Rosja jest bogatym rolniczym krajem ale chłop nie może dostarczyć miastom żywności inaczej, jak na wymianę, za wyroby fabryczne. Brak przywozu uniemożliwia produkcję artykułów fabrycznych w miastach, albo otrzymanie gotowych towarów zzewnątrz. Położenie stało się jeszcze bardziej groźne dzięki częściowemu upadkowi transportu, co jest bezpośrednim skutkiem ataków zzewnątrz i wojny domowej na ziemi rosyjskiej.

Rosja odetchnęła nieco po klęsce Kołczaka, Denikina i Judenicza. Skorzystano natychmiast z tego, by rozpocząć wielki wysiłek ku odbudowie ekonomicznej, opartej o daleko sięgającą i dobrze pojętą akcję oświatową. Energja narodowa odsunęła się znacznie od działań wojennych, by przystąpić do ulepszenia środków transportowych, do wyrobu artykułów fabrycznych dla celów pokojowych i do polepszenia warunków zdrowotnych. Być może największem złem, wyświadczonem ostatnim wznowieniem wojny na polskim froncie, było zmuszenie ludu rosyjskiego do porzucenia wbrew jego woli drogi pokoju i powrotu na drogę wojny.

Sami byliśmy świadkami wielu przykładów tego zgubnego procesu. Wezwanie do pracy twórczej jeszcze raz ustąpiło miejsca wezwaniu do zapału wojennego, a zarazem warunki wojene znowu służą za pretekst do ograniczenia wolności osobistej, wolności słowa. Warunki te nie mogą się zmienić, dopóki wojna trwa.

Jednym ze skutków obecnego przesilenia było połączenie się wszystkich stronnictw dla podtrzymania rządu i obrony narodowej bez względu na różnice co do polityki wewnętrznej. Pokazuje to, jak bezpłodne są przypuszczenia, że zasady komunistyczne — bez względu na to, czy są dobre, czy złe — dadzą się obalić zapomocą nacisku zzewnątrz. Nacisk taki tylko wzmacnia trwałość rządu w stosunku do polityki wewnętrznej.

Wobec faktów powyższych, pragniemy wyrazić nasz jednomyślny i z całego serca płynący protest przeciwko polityce, której skutki wyżej opisano, polityce równie szalonej, jak nieludzkiej. Najważniejszą potrzebą Rosji jest natychmiastowy pokój i swobodna wymiana ze światem. Polecamy, aby cała angielska klasa robotnicza zażądała cofnięcia blokady i interwencji i całkowitego zniszczenia muru, jaki politycy imperjalistyczni wznieśli między naszym narodem a naszymi braćmi i siostrami w Rosji.

Pierwszym krokiem dla osiągnięcia tych celów winno być uznanie bez zastrzeżeń obecnego rządu rosyjskiego. Wykazał on swą trwałość, odpierając przez 2 i pół r. wszelkie wysiłki, dążące do obalenia go. Objawiał on wielokrotnie swą wolę pokoju. Możemy sami zaświadczyć fakt, że poczynił on mężne wysiłki w dziele odbudowy ekonomicznej.

Nie uważamy za konieczne zajmować się szczegółowo argumentem, że rząd rosyjski nie może być uznany, a pokój z nim nigdy nie może być zawarty, ponieważ niektóre jego czyny nie podobają się innym rządom. Według nas, jest to sprawa Rosji samej, a nie jakiegokolwiek obcego rządu.

Opinja Shaw'a.

Korespondentowi „Daily Herald'a" oświadczył drugi delegat, który wrócił z Rosji— Tom Shaw: „Nie chcę mówić o bolszewizmie, jako zasadzie, zanim nie wróci cała delegacja i nie przedstawi pełnego sprawozdania. Ludność w okręgach przemysłowych jest w połowie zagłodzona, aczkolwiek wielkie poczyniono wysiłki, by zorganizować przemysł na zasadach nowoczesnych. Sądzę, że jeśli blokada nadal będzie utrzymana, Entencie grozi to, że przeciwstawi się jej 150-miljonowa ludność. Niebezpieczeństwo to da się ominąć przez przyznanie Rosji prawa do własnej formy rządu.

Ale nie lubię bolszewizmu. Nie chcę mówić o tym punkcie, sądzę jednak, że Lenin jest źle poinformowany o stosunkach w Anglji. — Był on zdziwiony, że nie jesteśmy na drodze do rewolucji. Gdy zapytano go o dowody, że Anglja wspomagała Wrangla i białe wojska w Polsce, wypowiedział on, że powinniśmy zrobić rewolucję i pochwycić dokumenty, któreby potwierdziły jego słowa. Trocki obiecał dać dowody, ale do chwili naszego wyjazdu nie uczynił tego. W Leninie uderza to, że jest **zdecydowanym, krańcowym doktrynerem.**

Wiele rzeczy opowiadanych tu o Rosji są nieprawdziwych. Byliśmy w Petrogradzie, Moskwie równie bezpieczni, jak w Londynie, Manchesterze, czy Liwerpoolu.

Jest koniecznem, aby ktoś informował Rosję o prawdziwym stanie rzeczy w Anglji".

Nie wierzą w socjalizm.

Bazylejska „National-Zeitung" donosi, jakoby Krasin odezwał się do dziennikarza amerykańskiego w te słowa: „Czy sądzi pan, że ktokolwiek jeszcze wierzy w socjalizm? Przynajmniej ani Lenin, ani ja nie wierzymy weń".

Mały felieton.

P. Cyrjak Gnojek.

— To tylko zwrot taktyczny — usłyszałem głos, natrętnie przerywający mi czytanie pism w cukierence. Kto chce wziąć rozpęd, musi najpierw cofnąć się, ażeby dać tem potężniejszego susa. To są tylko marsze i kontrmarsze, natarcia flankowe, albo planowe przegrupowania. Potem, szanowny panie, my ich w bok, panie tego, sójkę, panie szanowny, aż ich kolki zeprą. To wogóle bandy, to nie wojsko. A gdy weźmiemy Moskwę i Piter, potem zwrócimy się na Czechów i na Niemców. Już my sobie damy radę, niech pana głowa o to nie boli. Wogóle was cywilów trzeba będzie wziąć krócej. I z wami zrobimy porządek — ha! ha! — śmiał się pan porucznik.

Przyjrzałem mu się bliżej i zrozumiałem. Był to pan Cyrjak Gnojek. Pan porucznik Cyrjak Gnojek. Znałem go dość dawno. Za czasów rosyjskich zajmował jakieś podrzędne stanowisko w magistracie warszawskim, ale zawsze ubierał się elegancko, w lecie sportowo, w zimie w futrach i czapkach bobrowych. Raz jednak w jakimś interesie wstąpiłem do jego mieszkania. Brud, niechlujstwo. Matka i siostra wyglądały tak, jakby czasami jadały. Jednem słowem typowa warszawska „rodzina". Na ulicę najmodniejsze łachy, w domu nędza, brud i pluskwy. Odtąd unikałem zetknięcia z panem Cyrjakiem Gnojkiem. Wiem tyle, że czasu wojny był prezesem w jakimś komitecie ratunkowym, skąd w kilka miesięcy wyleciał jak z procy z tajemniczych powodów...

Za czasów niemieckich szwendał się przy „Polnische Wehrmacht" a w listopadzie 1919 r. zauważyłem go w mundurze polskiego podporucznika.

Dopytywałem znajomych „legunów", skąd taka osobistość, znalazła się nagle w szeregach armji. Nie umiano mi tego wyjaśnić. Słyszałem tylko, że pracuje, oczywiście, w biurze, frontu nie widział i rzecz pewna, nigdy go nie zobaczy. Ba, nawet, jak teraz stwierdziłem, podskoczył już na porucznika. Wyświeżony, ogolony starannie, uperfumowany — oficerek jak z igły. Wszystkie smerdy warszawskie ze czcią oglądają teraz jego bohaterską pochwę.

— Tak, panie — ciągnął p. Cyrjak Gnojek. Niech pan wstąpi do wojska, moja rada. Wy, cywile, nie znacie życia, nie wiecie, co to jest rozkosz walki. Tu kule świszczą, panie szanowny, kule huczą, panie tego, aeroplany warczą, szumią, jęki, panie tego — a człowiek stoi niewzruszony, jak słup, i wąsa tylko podkręca. Wojna, to raj, panie szanowny. Wojna i tylko wojna i jeszcze raz wojna. A i pieniążki są, mareczki kuframi, i panienki patrzą okiem łaskawszem, niż na cywila.

— Ale przecie wszyscy już mają dość wojny, nawet Sejm, jak mówią — bronił się towarzysz p. Cyrjaka.

— Sejm! hi! hi! hi! — a co tu ma Sejm do gadania. To ja po to krew z pod serca, jak wino z beczki, panie tego, toczyłem w 20 bitwach, ażeby mi tu jakiś Sejm rozkazywał. Nie, panie pan się mylisz. Państwo, to my, to ja, to armja. Cywilom tu wara wtrącać się. Myśmy uczynili Polskę, jaką jest, i my ją, panie tego, na ostrzu szabel utrzymamy od Gdańska po Odesę. Co tam cywil bredzi. Wojna, to grunt, a wszystko inne furda.

— Tak plotą zazwyczaj ci, którzy nigdy nie oglądali wojny — odezwałem się zbliżając się do nich. Jak się pan ma, panie Gnojku? Cóż pan to tak szablisto politykujesz?

P. Cyrjak Gnojek nie zmieszał się wcale. Wyciągnął do mnie wypieszczoną rękę o brudnych paznokciach i rzekł:

— Nie inaczej, panie. Jestem za wojną aż do zwycięskiego końca.

— Ale w imię czego, panie Gnojku?

— W imię sławy, honoru, potęgi!

— Dlaczegóż to pan jednak wojujesz w tej cukierni, zamiast stać, jak słup, tam gdzie kule świszczą, panie tego...

— Dostałem urlop, trzeba przecie czasem odetchnąć od znoju krwawego, jak mówi Sienkiewicz.

— Czy pan nie należysz przypadkiem do tego rodzaju broni, co to z okrutną brawurą wojuje na tyłach i podnosi wrzask straszliwy w knajpach, na herbatkach, po gazetach?

— No, panie tego, a dyplomacja? Czy pan myśli, że żołnierz to tylko ma szablą machać? Trzeba także ducha podtrzymywać w narodzie, trzeba wzmacniać myśl i serce, panie szanowny. Cywile, to naród miękki, my dopiero możemy natchnąć go ufnością. Napijesz się pan „madery"? — zakończył.

Pożegnałem się.

W jakiś czas potem dowiedziałem się, że p. Cyrjak Gnojek dostał się do aresztu za sprzedaż ze składów wojskowych 1000 par butów. Odrazu wtedy zrozumiałem przyczynę jego zapałów wojennych.

Zysław.

Z Włoch.

Jednocześnie z przesileniem w trzech państwach, powstałych na gruzach b. Austrji wybuchło przesilenie u b. sojusznika b. monarchji — we Włoszech. Gabinet Nittiego po raz trzeci podał do dymisji, a utworzenie czwartego gabinetu powierzono już nie Nittiemu, lecz Giolittiemu.

Zgóry stwierdzić trzeba, że przy obecnym układzie sił w parlamencie włoskim, żaden gabinet nie jest pewny dłuższego życia, że przy lada drobnostce gabinet zawisnąć może w powietrzu. Albowiem obie partje, rozporządzające absolutną większością głosów— socjaliści i klerykali (255 na 508) — mogą w każdej chwili zachwiać równowagę sił, co też czynią.

Tak np. drugie przesilenie gabinetu z 11 maja powstało dzięki temu, że socjaliści podczas dyskusji nad budżetem min. spraw wewnętrznych zażądali, aby parlament zajął się sprawą urzędników pocztowych; klerykali poparli to żądanie, lecz sprzeciwił się Nitti, który nie chciał dopuścić do głosowania w sprawie mniejszej wagi w chwili, gdy należało rozstrzygać doniosłe sprawy polityki zagranicznej i postawił kwestję zaufania do rządu. Socjaliści, klerykali i nacjonaliści przeprowadzili swój wniosek, gabinet upadł. Wówczas socjaliści zażądali otwarcia dyskusji nad sprawą pocztowców, mimo, że rządu już nie było, a dyskusja budżetowa została przerwana. Wszystkie partje głosowały, oczywiście, przeciwko wnioskowi socjalistów i w rezultacie rząd obalono, ale sprawa, która doprowadziła bezpośrednio do obalenia rządu, t. j. sprawa urzędników pocztowych, nie posunęła się ani krok naprzód, gdyż parlament nią się nie zajął, a pocztowcy sami przerwali obstrukcję w najdogodniejszej dla nich chwili, kiedy kolejarze przyszli im na pomoc, albowiem spodziewali się od przesilenia gabinetowego korzystnego załatwienia swych żądań.

Wypadek powyższy charakteryzuje, jak niewdzięcznym terenem pracy jest obecny parlament włoski dla każdego rządu, który zgóry liczyć się musi z faktem, że nie ma po swej stronie większości parlamentu. Socjaliści uprawiają opozycję zasadniczą, chcąc w oczach ludu skompromitować parlament i w ten sposób zachęcić szerokie masy do rewolucji i ogłoszenia republiki rad. Ale to jest jednostronna i niebezpieczna kalkulacja, ponieważ kraj jest zmęczony, a oczekiwanie na rewolucję, która podług przepowiedni bolszewizujących przywódców przyjść musi, może zawieść, tymbardziej, że zniechęca masy do codziennej pracy socjalistycznej, paraliżu-

7)

STEFAN GRABIŃSKI.

W Domu Sary.

(Dokończenie).

Wreszcie strach, rozpacz i szał bezsilnej wściekłości dosięgły punktu zwrotnego. Pewnej nocy opętana dławiącą zmorą z oczyma wychodzącemi z orbit porwała się w koszuli z łóżka i stanęła nademną, dysząc ciężko. Z ust jej wyszedł zziajany, świszczący szept:

— Bierz mnie, ty kacie jeden! Bierz lub... zginiesz!

W podniesionej ręce błysnęło zimno ostrze weneckiego puginału.

Uderzyłem ją wzrokiem: ramię sparaliżowane opadło bezwładnie, sztylet wyśliznął się ze zesztywniałych palców:

— Ha! ha! ha! — zaśmiałem się, siadając w fotelu, na którym po raz ostatni ujrzałem znikającą postać Stosławskiego.

— Ha, ha, ha! I na to, jak widzisz, byłem przygotowany. Chciałaś wiedzieć tyle razy, dlaczego gardzę twem ciałem, dlaczego nie chcę mieć z tobą nic wspólnego. W odpowiedzi przeczytam ci coś ze starych, świętych ksiąg. No, możesz teraz już usiąść tam naprzeciw — tylko nie ponawiaj próby! — byłaby równie zbyteczną. Czy chcesz posłuchać?

Z rezygnacją dobijanej ofiary obsunęła się na dywan:

— Słucham. Czytaj.

Wydobyłem z szafki Stary Testament; księgę tę ostatniemi czasy studjowałem z zapałem, zatapiając się w jej przedziwne tajniki, upojony poezją słowa i głębią treści. Otworzyłem księgę trzecią królewską i głosem spokojnym przejęty ważnością chwili odczytałem z rozdziału pierwszego następujący urywek:

...A król Dawid zestarzał się był i miał wiele dni wieku: a gdy go odziewano szatami, nie zagrzewał się.

Rzekli mu tedy słudzy jego: „Poszukajmy królowi, panu naszemu młodej panienki, niech stoi przed królem i okrywa go i śpi na łonie jego a zagrzewa króla, pana naszego".

A tak szukali panienki pięknej we wszystkich granicach izraelskich i naleźli Abizag Suamitkę i przywiedli ją do króla.

A była panienka barzo piękna i sypiała z królem i służyła mu...

Przerwałem, podnosząc oczy na Sarę.

Wyminęła spojrzenie.

— Cóż? Rozumiesz?

Wzruszyła nerwowo ramionami:

— Cóż mnie to obchodzi? W jakim związku pozostaje ten fragment z nami?

— Nie kłam Saro! Ty rozumiesz wszystko. Ten sędziwy egoista — to twój praojciec i mistrz.

— Mówisz jak szaleniec — odparła, zacinając z pasją wargi.

— Kłamiesz Saro! Lecz posłuchaj innych wyjątków z księgi Tobiasza, rozdziałów 3 i 6. Te wyjaśnią sytuację zupełnie.

— Z księgi Tobiasza? — wyjąkała jak przez sen.

— Tak, z dziejów Tobiasza i Sary; dziwnem zrządzeniem przypadku jesteś współimienniczą tej szatańskiej kobiety...

...Tegoż tedy dnia przydało się, iż Sara, córka Raguelowa w Rages, mieście Medskim, y ona usłyszała urąganie od iedney służebnice oyca swego, bo była wydana za siedm mężów a czart imieniem Asmodeusz pomordował je, skoro do niej weszli...

Przerzuciwszy kartkę, czytałem dalej z rozdziału 6:

— I odpowiadając, Anioł rzekł:

— Jest tu imieniem Raguel mąż... a ten ma córkę... Sarę... Twoja ma być wszystka majętność jej i masz ją pojąć za żonę...

— Odpowiedział tedy Tobiasz i rzekł: „Słyszę, że była wydana za siedmiu mężów, a pomarli: alem i to słyszał, że je czart zamordował... Otóż się boję, by snadź i mnie się to nie stało...

Rzekł mu tedy Anioł Rafael: „Posłuchaj mnie, a pokażęć, którzy to są, nad którymi czart przemoc może. Ci bowiem, którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie... wyrzucają a swej lubości tak dosyć czynią, jako koń i muł, którzy rozumu nie mają... nad tymi czart ma moc.

Ale gdy ją ty pojmiesz, wszedłszy do łożnicy, wstrzymujże się od niej przez 3 dni, a niczym się innym jedno modlitwami z nią nie będziesz zabawiał...

Zamknąłem biblję i spojrzałem na Sarę. Nigdy nie zapomnę jej w owym tragicznym momencie. Rozpacz i wstyd, wściekłość, strach i ogromny, niepojęty ból wypełzły z otchłani tej demonicznej duszy, by zagrać po raz ostatni na twarzy zmąconym akordem dysonansów:

Jak pantera rzuciła się ku mnie z drapieżnie zakrzywionemi palcami:

— Ty łotrze podły! Podszedłeś mnie, zniszczyłeś, zdeptałeś i teraz jeszcze chcesz się pastwić nademną!

Chwyciłem mocno zwiniętą do ciosu pięść i rozbroiłem:

— Uspokój się wiedźmo! Dziś to nasza noc ostatnia — jutro opuszczę ten dom na zawsze. Lecz nie spędzisz wraz ze mną tych paru godzin, których jeszcze niedostaje do brzasku. Obmierzło mi twe towarzystwo. Ponieważ zachowujesz się jak megera, zostawię cię samą tam w salonie. Chcę odpocząć tutaj sam nareszcie.

Opierającą się zawlokłem niemal przemocą wśród uporczywego szamotania się do skrzącej topielą świateł sali. Potem zamknąwszy za nią drzwi, wróciłem do sypialni i z rozstrojonemi walką nerwami oparłem się ciężko o framugę okna, wpatrując się w kiry nocy...

Wtem rozpruł ciszę głuszy okropny, rozdzierający krzyk kobiety. Był tak przeraźliwy, tak przejmujący, że mimo wszystko wtargnąłem z powrotem do salonu.

Tu było zupełnie ciemno. Przed chwilą jeszcze pokój zalany potokami światła teraz nurzał się w grubej pościeli nocy: pogasły nagle elektryczne lampjony, zmierzchły fantastyczne żyrandole. Krzyk ustał nagle i zapanowała głucha, duszna cisza.

Przejęty nieokreślonym lękiem, przyniosłem z sypialni płonącą lampę. Światło padło na estradę w głębi... Na stopniach ostatnich leżała na wznak z rozkrzyżowanemi ramionami Sara. Z twarzy jej wykrzywionej okropnie uczuciem grozy patrzyły na mnie zeszklone w bezruchu śmierci oczy: zginęła momentalnie pod wpływem jakiegoś nieludzkiego przerażenia.

je wolę, przytępia zmysł krytyczny. Jeżeli zaś rewolucja nie przyjdzie, to bezwątpienia nastąpi reakcja, która uwidoczni się w porażce socjalistów przy następnych wyborach.

Socjaliści występują przynajmniej nazewnątrz jednolicie i zwarcie, ale zato klerykali stanową grupę zupełnie rozbitą na zwalczające się wzajemnie kierunki. Reprezentują oni sfery drobnomieszczańskie w mieście i na wsi, a więc sfery reakcyjne, ale zarazem w znacznej części niezadowolone. Chłop-posiadacz na wsi przeważnie wzbogacił się na wojnie, podczas gdy drobnomieszczaństwo małych miast srodze na niej ucierpiało. Dlatego też klerykali dążą do rozszerzenia swych wpływów zarówno na prawo jak na lewo, t. j. na wiejskich większych posiadaczy i na robotników rolnych, dlatego tak opozycyjnie zachowują się w parlamencie i stawiają radykalne żądania na korzyść robotników. Ale gdy jeden z posłów — Micheli — występuje nawet w obronie prawa strajku dla pracowników zakładów użyteczności publicznej, drugi klerykał Meda zarzuca rządowi słabą rękę wobec strajkujących pocztowców i skarży się na „ucisk“ chrześcijańskich związków przez socjalistyczne. Trudne położenie klerykałów pogarsza się jeszcze z tego powodu, że Watykan ostro ganić poczyna ich za opozycję w stosunku do rządu, ponieważ zacierają się przez to różnice między nimi, a socjalistami, a krajowi przysparza się kłopotów, utrudniając korzystne dla Włoch rozwiązanie spraw polityki zagranicznej.

Upadek gabinetu Nittiiego ma swe źródło w podniesieniu przez rząd ceny chleba. Gdy się to czyta ogarnia zdumienie: jakto, podwyższenie ceny chleba — przyczyną upadku rządu, obalonego w dodatku przez wszystkie stronnictwa parlamentu, a więc i te, które stanowiły większość rządową? U nas coś podobnego jest nie do pomyślenia.

A jednak dekret rządu, określający cenę chleba na 1 i pół lira za klg. zamiast 1 l. nie był całkiem nieuzasadniony. Rząd włoski ma monopol zbożowy, by umożliwić ludności równomierny rozdział chleba. Wskutek złego stanu waluty i drożyzny zboża, 1 klg. chleba kosztuje państwo 3 liry, a sprzedaje się ludności za 1 lirę. Państwo ponosi więc olbrzymią stratę, ale chleb stał się najtańszym produktem, tańszym niż owies i jęczmień, co pociągało za sobą to, że chleba używano na paszę dla bydła.

Ale rząd zdawał sobie sprawę, że w obecnych zaognionych stosunkach i wobec ogólnego niezadowolenia w kraju, podrożenie chleba podziałałoby, jak uderzenie gromu. Dlatego też dekret rządowy wraz z podwyżką ceny na chleb ustala dodatek drożyźniany w wysokości 25 cnt. dla każdego robotnika, pracownika i urzędnika i drugich 25 cnt. dla każdej osoby zależnej gospodarczo od zarobkującego. Dodatek ten przyznano też inwalidom wojennym, emerytom i ubogim. Rząd wyasygnował 100 milj. lir na fundusz dodatkowy, ale jednocześnie wprowadził „podatek chlebowy“ w wysokości 360 l. od rodziny, zarabiającej rocznie powyżej 12 tys. l. i 500 l. od ludzi z dochodem ponad 30 tys.

Pod względem finansowym podatek ten jest nawet uzasadniony, albowiem rząd, podwyższając cenę normy chlebowej (250 gr.) o 2 i pół ct. wynagradza ludzi pracy i ubogich podwójnej wysokości, mianowicie o 25 ct. Podług statystyki około 10 miljonów ludności t. j. ¼ część korzystałaby z tych dodatków. Ponieważ państwo wypłaca tym 10 milj. dwa razy tyle, ile pobiera, to te 10 milj. pochłaniają cenę dodatkową chleba dalszych 10 miljonów. Pozostaje więc 20 milj., wchodzących w rachubę pod względem finansowym. Jeżeli odejmie się 8 milj. ludności zaopatrującej się samej, pozostaje 12 milj. konsumentów, od których podatek chlebowy zasili kasę państwową o 1095 milj. rocznie. Projekt pomyślany jest więc sprytnie.

Ale sprawa chlebowa obok strony gospodarczej i finansowej ma też stronę polityczną, o którą potknął się rząd. Mianowicie dn. 30 marca przyjęto w parlamencie jednomyślnie rezolucję socjalisty Casaliniego, żądającą utrzymania dla robotników dotychczasowych cen chleba bez zmiany. Aczkolwiek w danym wypadku idzie o formalną tylko podwyżkę, pozostaje jednak fakt formalnego złamania uchwały parlamentu przez dekret. Socjaliści wystąpili przeto z ostrą opozycją, przyczem nieszczęśliwie pomieszano sprawę zasadniczą prestiżu parlamentarnego z czysto praktyczną kwestją podwyższenia ceny na chleb. I oto rząd, który w sposób zręczny wywiązał się ze sprawy samego chleba, niepotrzebnie popadł w konflikt z parlamentem, nie zdoławszy obronić się od zarzutu lekceważenia parlamentu i jego uchwał.

„We Włoszech współczesnych jestem złem koniecznym. Katolicy tylko mnie szanują, socjaliści tylko mnie tolerują“... — oto słowa wypowiedziane przez Nittiego przed upadkiem. Istotnie: Nitti nie miał osobistych wrogów, a jeśli mimo to nie zdołał się utrzymać przy rządach, któryż z jego następców będzie szczęśliwszy?

Czyż Giolitti? Już sam fakt powrotu jego do władzy jest oznaką głębokiego rozprzężenia, niemocy i bezradności, w jakich znajdują się Włochy. Ten przeciwnik wojny z Niemcami i zwolennik kompromisowego pokoju miałżeby reprezentować Włochy, sprzymierzone z Francją, Belgją i Anglją na konferencji w Spaa? „Na jakich podstawach oprze politykę swą zewnętrzną p. Giolitti?“ — wykrzykuje „Temps“: — „Czy na traktacie wersalskim, przeciwko któremu Giolitti zaciekłą prowadzi kampanję, czy na traktacie londyńskim, do którego wszelkiemi siłami usiłował nie dopuścić, czy na sojuszu śródziemnomorskim między Anglją, Francją i Włochami, przewidzianym w traktacie z Turcją? Giolitti jest autorem innego sojuszu, zmierzającego do oddania Konstantynopola Niemcom“.

Prasa Ententy i liberalna prasa Włoch traktuje mianowanie Giolittiego wręcz, jako prowokację Ententy, jako przekreślenie sojuszu z nią i zapoczątkowanie nowej, a właściwie dawnej polityki przedwojennej.

A tymczasem wewnątrz kraju jest źle. Koleje więcej strajkują, niż jeżdżą; niema wogóle dziedziny pracy, gdzieby nie wybuchały sporadyczne strajki, podtrzymywane przez robotników innych gałęzi. Niezadowolenie wśród mas robotniczych idzie w parze z całkowitą obojętnością i przygnębieniem, panującem wśród burżuazji. Świeżo przyłączone kraje buntują się i grożą oderwaniem się od Włoch, w Tyrolu i Tryjeście polała się krew, w Albanji odbywają się regularne walki, a sprawa Fiume jest do dziś nie rozwiązana. Czyżby Giolitti więcej miał szczęścia w tej sprawie u Ententy, aniżeli Nitti? Chyba nie.

Ciężkie chmury zbierają się na niebie politycznem Włoch. To też coraz więcej słychać głosów, że jedynym wyjściem byłoby rozpisanie nowych wyborów do parlamentu. A podobno Giolitti jest tego samego zdania.

Z Kijowa.

Od tow., którzy świeżo przybył z Kijowa, otrzymaliśmy dwa Nr. „Dziennika Kijowskieko“ z 9 i 10 czerwca. Są to ostatnie nr. tego pisma, gdyż po wyjściu wojsk polskich przestało ono wychodzić.

Przytaczamy tu kilka ciekawszych wyjątków.

W Nr. z 9-go czerwca w art. „Słowo i czyn“ autor, p. Joachim Wołoszynowski pisze, że deklaracja Rządu ukraińskiego jest naogół dobra, ale po niej musi nastąpić spieszny czyn.

„Tego pośpiechu dotąd nie widać. Dotychczas rząd centralny nie wyciągnął ręki poza swoją rezydencję obecną, nie sięgnął dotąd w głąb kraju, gdzie panuje dotąd anarchja, podsycana agitacją żywiołów wrogich, zarówno państwowości ukraińskiej, jakoteż wszelkiemu ładowi społecznemu, agitacja, osnuta na zmyślonych bredniach, bezkrytycznie przyjmowanych przez przemęczoną ludność, która tyle już zmian przeżyła, tyle widziała nieprawdopodobnych wypadków, iż się niczemu już nie dziwi, wszelkie najdziwaczniejsze pogłoski za prawdopodobne przyjmuje, ale wierzy już tylko temu, co na własne ogląda oczy. Otóż rzeczą jest pilną, aby ludność na prowincji zobaczyła corychlej przedstawicieli władzy rządowej, aby się z nim zetknęła, aby ich obecność w szeregu zarządzeń konkretnych, zmierzających ku uporządkowaniu stosunków lokalnych conajrychlej odczuła“.

W tymże Nr. czytamy następującą notatkę:

W sprawie denacjonalizacji przemysłu.

Wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe, unarodowione przez władze sowieckie, zostały uznane za denacjonalizowane. Jednakże niezwłoczne przekazanie tych przedsiębiorstw do rąk ich właścicieli ulega zwłoce, wobec konieczności wyjaśnienia przez Zarząd Zakładów Państwowych stosunku między zakładami a władzami sowieckiemi pod względem zaopatrywania ich przez te ostatnie w pieniądze, materjały i t. d.

Objęcie zakładów przez właścicieli jest również utrudnione wskutek wybuchających tam zaburzeń, oraz wobec obawy rozrabowania towarów. Uważając taki stan za nienormalny i nie sprzyjający odrodzeniu przemysłu, interesowane grupy przemysłowców zwróciły się do Zarządu Zakładów Państwowych o wspólne rozważenie zarządzeń, któreby mogły przyczynić się do szybszego przekazania zakładów właścicielom z warunkiem zabezpieczenia interesów skarbu.

W ostatnim N-rze czytamy następującą notatkę, mającą na celu uspokojenie mieszkańców:

Z miasta.

Wczoraj miasto stało się znowu ofiarą mnóstwa prowokacyjnych plotek i panicznych pogłosek. Po raz 14 czy 15 przystawała na trotuarach publiczność kijowska, przyglądając się ciągnącym przez ulice miasta szarym wężom wojska, które w celu przegrupowania, nie odwrotu, przeciągały za miasto.

Postawa, duch, oczy tych żołnierzy przeczyły zajęczemu nastrojowi kijowian...

„Nie cofamy się, lecz nacieramy“, odpowiadali wesoło żołnierze na natarczywe zapytania niespokojnych przechodniów.

Pomimo to jednak wczoraj życie kijowskie zaczęło zamierać. Ani funta chleba na targu, a rzodkiew, truskawki i inne specjały tylko za carskie, za carskie...

Wreszcie echa wybuchów doniosły o zburzeniu mostów na Dnieprze. Z tej strony więc nie grozi miastu żadne niebezpieczeństwo.

Na zagrożone sekcje właśnie udały się te „cofające“ się wojska, duch zaś tego wojska polskiego, jest najlepszą rękojmią wolności i spokoju dla miasta.

Kijowianie do wszystkiego przywykli, a więc i do takich uspokajających notatek...

Chlaśnięcia.

Zrujnowałem się aż na 3 marki, żeby się „dorwać“ do „Rzeczypospolitej“ — „cellulozy“.

...Włosy Wam wszystkim „zjeżą“ się na
głowach z „grozy“,
Gdy Wam powiem, śród załochu i „rozwojołkania“,
Jakom się wyrzekł wczoraj „mlecznego“
śniadania,
Żeby się „dorwać“ wreszcie do tej „cellulozy“!...

„Poleciałem“, rozrzutny, na oba wydania!...
Żeby „zwęszyć“, co knują te „smuło-
Bismarki“,
„Wytrząsnąłem“ z kalety aż 3, bracie, marki,
Że aż mi głowę zmyła „Niedyspozyt-Mania“!...

Ale mi nie żal, bracie, wydanej „krwawicy“!..
Wiedźcież to i uważcie, „Roba“ czytelnicy,
Że cały ten ich „patos“, co „bije w niebiosa“,
Wszystko to jest pisane ad usum *)...
Witosa!...

Witos ciągle „czerwoną“ przewija się
„żmiją“,
Do niego wciąż „statyści“ „cellulozy“ „piją“,
A Stroński — to aż z siebie „dobywa jelita“!..
W Witosa, jak w gnat, patrzy wciąż „Rzeczpospolita“!...

...Ciągle mu o „jedności“ kadzą trybularzem...
Że „jedność“ też być winna Witosowi miłą...
Och, jakiemż innem z Ende by „gadanie“
było,
Gdyby Roman był, bracie, „Polski gospodarzem“!...

Wacław Wolski.

*) Pod adresem.

Kronika sejmowa.

Dziś, o godz. 11-ej po poł. posiedzenie Komisji parlamentarnej wraz z Komisją do spraw gospodarstwa społecznego Z. P. P. S.

Konwent senjorów.

Wczoraj odbył się Konwent Senjorów. Poruszono sprawę djet poselskich i uchwalono wypłacić posłom dodatkową pensję miesięczną (3360 mk.) na poczet przyszłej podwyżki. Dano upoważnienie komisji skarbowo-budżetowej do odbywania posiedzeń podczas przesilenia, z tym jednak warunkiem, że nie będą rozstrząsane sprawy, w których koniecznem jest wysłuchać zdania Rządu. Jako przykład takich spraw, które nie powinny być podczas przesilenia w komisji omawiane, tow. Diamand przytoczył wniosek dania Rządowi upoważnienia na reglamentację obiegu walut. Konwent z tem się zgodził — aliści okazuje się, że p. Głąbiński, zwołując na dziś komisję, ten właśnie punkt w porządku dziennym umieścił!! Jest to jeden jeszcze przyczynek do endeckich metod parlamentarnych...

P. Marszałek znowu swoją metodę zaprodukował. Mianowicie zabrał głos, celem dania wyjaśnienia w sprawie osobistej i oświadczył, że niesłusznie na niego napada się w pismach, iż pragnął politycznie wyzyskać alarmujące pogłoski wojenne. To, co mówił, słyszał od pułkownika Szpakowskiego.

Tow. Diamand chciał zabrać głos w tej sprawie, ale p. Marszałek z samodzierżawną miną oświadczył, że do dyskusji nie dopuści — i zamknął posiedzenie. Tow. Daszyński oświadczył, że znajdzie inną sposobność do rozprawienia się z p. Marszałkiem.

Tu dodać należy, że pułkownik Szpakowski przybył do Marszałka w jednej tylko urzędowej misji: poproszenia go o przyspieszenie w Sejmie ustawy o dwóch rocznikach. Pozatem rozmowa miała charakter zupełnie prywatny. P. Marszałek swoje wiadomości wojskowe czerpał także z innych źródeł, np. z rozmów z urzędnikami „Czerwonego Krzyża“, którzy opowiadali, jaki to ich „pieter“ ogarnął.

I oto na podstawie takich plotek i pogłosek, które zbił na następnem posiedzeniu Konwentu pułk. Haller — p. Marszałek Sejmu robi panikę i wyciąga dalekosiężne wnioski wojskowe i polityczne!

Idjotyczne łgarstwo.

Podczas przesilenia gabinetowego pisma endeckie stokrotnie zwiększyły zwykłą dawkę swoich bezczelnych kłamstw i oszczerstw, któremi zatruwają społeczeństwo. Poprostu pławią się obecnie w tych pomyjach. Wszakże w notatce, którą pomieściła wczoraj „Gazeta Warszawska“, narodowa demokracja wyładowała chyba maximum swojej potwornej kłamliwości.

Oto co pisze wieczorna „Dwugroszówka“:

„Dziś odbył się konwent senjorów, na którym rozpatrywano sprawę podwyżek pensji urzędniczych, oraz propozycję Min. Skarbu zwołania komisji skarbowo-budż. Komisja odbędzie się jutro.

Uchwalono urzędnikom wypłacić w tym miesiącu jeszcze jedną pełną pensję. Przeciw podwyżce pensji urzędniczych oponowali socjaliści, N. S. R. (nosorowcy) i thugutowcy, grożąc w razie podwyżek urzędników złożeniem mandatów“.

Druga część tej notatki jest bezecnem i idjotycznem kłamstwem od początku do końca, w całości i w każdym szczególe.

Konwent senjorów nie rozpatrywał wcale sprawy podwyżki pensji urzędniczych. Mówił tylko o podwyżce dyet poselskich.

Autor tej notatki nie cofnął się przed żadnem bzdurstwem, żadnem idjotyzmem, byle tylko sfabrykować swoje podłe oszczerstwo. Pisze więc: „Uchwalono urzędnikom wypłacić w tym miesiącu jedną pełną pensję“.

Konwent senjorów, który uchwala wypłacić urzędnikom dodatkową pensję — jest zaiste pomysłem, godnym fantazji polityków z „Gazety Warszawskiej“. A socjaliści i inne stronnictwa, grożące złożeniem mandatów w razie podwyższenia pensji urzędnikom (o które to podwyższenie socjaliści stale i usilnie zabiegają)—to zaprawdę łgarstwo, które „Gazecie Warszawskiej“ zapewnia palmę pierwszeństwa na konkursie zawodowego kłamstwa i oszczerstwa.

Kronika polityczna.

Rada gęba, kiedy pan śpi.

Podczas bezhołowia, panującego w Rządzie, wice-minister weterynarji, — przepraszam: profesor weterynarji a wice-minister spraw zagranicznych, krótko zaś, ale dobitnie mówiąc, p. Stefan Dąbrowski — uznał, że teraz musi się odznaczyć. „Kurjer Poranny“ doniósł, że p. Stefan Dąbrowski ni mniej ni więcej, tylko na własną rękę zawiadomił polskie posterunki dyplomatyczne, iż sprawa ukraińska upadła z kretesem i Rzeczpospolita popierać jej nie będzie... Nastąpiło urzędowe sprostowanie, ale „Kurjer Poranny“ obstaje przy tem, że może p. Stefan Dąbrowski okólników takich rozesłać nie zdążył, ale że je ułożył i na całą Europę chciał „zaiskrzyć“ swój fortel endecki.

A teraz dowiadujemy się o innym fakcie. P. Paderewski opuścił wczoraj Warszawę, udając się do Oksfordu. Ale p. Stefan Dąbrowski powierzył pianiście — znowu na własną rękę — misję dyplomatyczną: oto p. Paderewski ma grzebać zagranicą niepodległość Ukrainy na rzecz „Wielkiej, Zjednoczonej Rosji“.

W taki oto sposób intryguje się przeciwko polityce, zainaugurowanej przez Naczelnika Państwa i Rząd p. Skulskiego, popartej przez ogromną większość Komisji sejmowej.

* * *

Półurzędowa wersja brzmi tak: p. Paderewski wyjechał na zaproszenie p. Curzona, angielskiego ministra spraw zagranicznych...

A kto dawał p. Paderewskiemu instrukcje? I kto prosił p. Curzona o zaproszenie p. Paderewskiego?

* * *

Do Warszawy przybywa w charakterze przedstawiciela krymskiego władcy gen. von Wrangla — gen. von Glasenapp, prawdziwie rosyjski Niemiec, podobnie, jak policmajster okupacyjny von Glasenapp był prawdziwie niemieckim Moskalem.

* * *

Poseł węgierski w Warszawie p. Czekonicz interwenjował w Min. Spraw Zagranicznych w sprawie uznania przez Polskę niezawisłości państwa węgierskiego w związku z podpisaniem traktatu pokojowego między Węgrami a państwami koalicji. Polska, jako kraj nie sąsiadujący bezpośrednio z Węgrami, traktatu z niemi nie podpisywała, wobec czego powstaje konieczność uznania niepodległości Węgier zapomocą osobnego aktu.

* * *

Ukraińska misja dyplomatyczna Rzeczypospolitej polskiej w Warszawie podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że na terytorjum Rzeczypospolitej polskiej, prócz wspomnianej misji, niema żadnego innego przedstawicielstwa rządu ukraińskiego.

W sprawach administracyjno - konsularnych, jakoteż we wszystkich innych, należy się udawać wyłącznie do kancelarji ukraińskiej

misji dyplomatycznej pod adresem: Warszawa, ul. Nowosenatorska 1, hotel Rzymski 6. Strony przyjmuje się od 12 do 3 godziny po poł. codziennie, prócz niedziel i świąt.

* * *

Havas. Minister Patek wyjechał z Paryża po konferencji z Millerandem i marszałkiem Fochem. Minister Patek jest zupełnie zadowolony z wyniku pertraktacji, które potwierdzają zgodę między Polską a Francją. Minister Patek porozumiewał się również z przedstawicielami Anglji, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Japonji. (PAT).

Pobór dwuch roczników.

Wczorajszy „Monitor Polski" ogłasza następującą ustawę:

Art. 1. Upoważnia się Rząd do przeprowadzenia na całym obszarze ziem polskich:

a) powszechnego poboru roczników 1895 i 1902 r.;

b) poboru byłych podoficerów wszystkich rodzajów broni, urodzonych w latach od 1890 do 1894 włącznie;

c) poboru byłych szeregowych (szeregowców, starszych szeregowców i podoficerów), urodzonych w latach od 1885 do 1894 włącznie, którzy w armjach obcych, względnie w wojsku lub formacjach polskich, służyli w oddziałach jazdy, konnej artylerji i konnej straży granicznej.

Art. 2. Wykonanie niniejszej ustawy i ustalenie kolejności poboru poszczególnych roczników porucza się Ministrowi Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Marszałek:
(—) Trąmpczyński.
Prezydent Ministrów:
(—) L. Skulski.
Minister Spraw Wojskowych:
(—) J. Leśniewski.
Minister Spraw Wewnętrznych:
(—) S. Wojciechowski.

Kronika zagraniczna.

Republikański kandydat na prezydenta w Stanach Zjednoczonych. Wczoraj podaliśmy wiadomość, że republikanie amerykańscy na konwencie swej partji w Chicago, wybrali na kandydata na prezydenta gen. Wood'a. Wiadomość ta okazała się mylną. Wybrano bowiem senatora Hardinga 692 głosami wobec 153 głosów, otrzymanych przez Wood'a i 11 gl. przez Lowdena.

Przebieg wyborów był niezwykle burzliwy i uciążliwy, albowiem głosowano nie mniej jak 10 razy. W pierwszem głosoaniu Wood otrzymał 287 gł., w 2-m — 289, w 3-m—303, w 4-m—314, w 5 głosowaniu Lowden uzyskał 303 gł., Wood tylko 299. W ósmem głosowaniu znaczna liczba głosów, gdyż 133, padła na Hardinga, zaś na Lowdena 307, a na Wooda 293. Wreszcie w 10-m głosowaniu Harding skupił aż 692 głosy, podczas gdy wymagana większość wynosiła 493.

Przyczyna tak niespodziewanego obrotu głosowania jest ta, że w łonie konwentu ścierały się dwa prądy: prawicy z Woodem, Lowdenem i Hardingem na czele, oraz lewicy z Johnsonem, jako przywódcą. Ponieważ Wood'owi w 4-krotnem głosowaniu nie udało się pozyskać potrzebnej większości, Lowden porozumiał się z Hardingem, z którym osobiście w dobrych jest stosunkach i z jego zwolennikami, aby wysunąć jego kandydaturę na pierwsze miejsce, byle nie dopuścić do zwycięstwa lewicy. Sztuka udała się i Harding otrzymał ogromną większość głosów.

Harding liczy lat 55, jest kierownikiem pisma „Marion Star", w r. 1900 wybrano go do senatu w stanie Ohio, w r. 1904 został wicegubernatorem tegoż stanu, który go w roku 1915 wysłał, jako swego przedstawiciela do senatu stanów.

Jest on umiarkowanym republikaninem starej daty, zwolennikiem systemu oszczędności i szybkiego wywiązania się z długów wojennych.—Godzi się na traktat wersalski z zastrzeżeniami swej partji.

Wojowniczy policjant.

ODPIS.

Do Wielmożngo Pana Prokuratora przy Sądzie Okręgowym Radomskim w Radomiu.

Mieszkańca wsi Wąworków, gm. Opatów, Pawła Kasprzyckiego

SKARGA.

Dnia 30 marca r. b. wybuchł pożar we wsi Wąworków. Na miejsce tego pożaru przybył komendant powiatowej policji państwowej Rajmund Kossobudzki. Po krótkim czasie pobytu przy pożarze p. Kossobudzki przybył do mnie. Zajęty byłem jako cieśla przy budowie w tejże wsi domu dla Józefa Gajewskiego. Zbliżywszy się do mnie, zażądał okazania mu zatwierdzonego przz Komisję Budowlaną planu na budowę tego domu. Odpowiedziałem mu, że planu nie mam, i że takowy ma zapewne właściciel budującego się domu. Komendant policji Kossobudzki w odpowiedzi na to moje oświadczenie począł mi ubliżać nieprzyzwoitemi słowy i, wyjąwszy z pochwy szablę, jął wymachiwać nią nad moją głową, a następnie ręką uderzył mnie kilka razy w twarz. Jednocześnie przodownik policji Dąbrowski, zachęcony brutalnym postępkiem swego komendanta, przykładał do mej głowy rewolwer i groził zastrzeleniem.

Przed odejściem swem p. komendant Kossobudzki kopnął mnie jeszcze i wydał Dąbrowskiemu rozkaz aresztowania mnie. Rozkaz był wykonany. Aresztowano mnie i przetrzymano kilka godzin na posterunku w m. Opatowie, bez spisania protokułu i bez uprzedniego powiadomienia mnie o przyczynie pozbawienia wolności. Wypuszczony zostałem na wolność po niejakim czasie, gdy już sam p. komendant zauważył niewłaściwość swego postąpienia.

Powyższe zaświadczyć mogą mieszkańcy wsi Wąworków gm. Opatów: Franciszek Kasprzycki, Józef Gajewski, właściciel budowanego przezemnie domu, Wiktorja Wesołowska, Bolesław Dzioba, Jan Ziołciak, Paweł Wąs, Feliks Pietrzyk i Marja Dąbrowska, oraz mieszkaniec m. Opatowa Jan Janczyk.

Czując się wielce obrażonym przez wyrządzenie mi zniewagi, oraz pozbawienie wolności osobistej, upraszam Wielmożnego Pana Prokuratora o zarządzenie śledztwa przeciwko winnemu komendantowi policji powiatu opatowskiego Kossobudzkiemu.

Nadmieniam, iż pod sądem ani śledztwem nie byłem. O mojej reputacji zaświadczyć może cała wieś.

Za nieumiejącego pisać, na jego prośbę, podpisał Marcin Kargul.

W sprawie powyższej tow. Pączek wniósł w dn. 18 maja 1920 r. interpelację do p. Ministra Spraw Węwnętrznych, z żądaniem poskromienia wojowniczego komendanta, który niejednokrotnie postępowaniem swojem dowiódł, że nie dorósł do zadania.

Z Rady Miejskiej.

Policja przed Radą Miejską. Burzliwa dyskusja nad nagłymi wnioskami klubu rad. P. P. S. w sprawie strajku. Gwałt nad lewicą Rady Miejskiej.

Wczorajszemu posiedzeniu Rady Miejskiej przewodniczył r. E. Waydel.

U wejścia do gmachu Magistratu zgłaszających się radnych witał... kordon policji, który od niektórych radnych żądał okazania legitymacji. Zupełnie, jak za dawnych, dobrych czasów.

Na zarządzenie to, niewiadomo przez kogo wydane, zwrócił uwagę Rady Miejskiej w nagłym wniosku r. tow. R. Jaworowski, podkreślając, iż jest to ujmą dla demokratycznej Polski, by obradowała pod ochroną bagnetów. Prawica radziecka była wszakże innego zdania i wniosek został uchylony.

Uchwalono cały szereg drobnych wniosków, które nie wywołały żadnej dyskusji.

Debata wywiązała się dopiero, gdy rozpatrywano wniosek Magistratu w sprawie wykonania uchwały Rady M. z d. 6 maja r. b., dotyczącej zakupu przez miasto pożyczki państwowej na 100 miljonów marek.

Reerent r. Szereszowski w imieniu komisji budż.-fin. występuje z wnioskiem, aby wobec złego stanu finansów miejskich pożyczkę zastawić w Krajow. Kasie Pożyczkowej, za co uzyska się 80 mil. Słusznie zwraca uwagę r. St. Libicki, iż w ten sposób Skarb Państwa niewiele zyska, gdyż z jednej strony otrzymuje 100 mil., na które musi wnet pożyczyć 80 miljonów.

Tego samego zdania jest r. Erlich, który przy uchwalaniu pożyczki przez R. M. już zwrócił uwagę, że Radzie Miejskiej idzie tylko o gest i że gdy kasa miejska świeci pustkami, można „postawić się" w ścisłej łączności z „zastawieniem się". Korzyść faktyczna, jaką państwo z tego rodzaju tranzakcji osiąga, jest żadna, w najlepszym razie — minimalna. Wniosek został jednak uchwalony.

Do komisji specjalnej, powołanej do rozpatrzenia spraw, związanych ze Strażą ogniową, prócz 3 członków Magistratu, powołano r.r. tow. Jaworowskiego, d-ra Zawadzkiego i Jankowskiego.

W drugiem czytaniu uchwalono następujące pożyczki:

1) 12,5 miljona zaliczki bezprocentowej od rządu na pokrycie nowych dodatków drożyźnianych dla pracowników miejskich;

2) 10 mil. marek w Banku Handlowym w Warszawie na potrzeby tramwajów miejskich;

3) 179,5 mil. na rozszerzenie sieci tramwajowej i

4) 3 mil. marek z państwowego funduszu na pobudowanie domów dla pracowników i robotników miejskich na terenach państwowych przy ul. Raszyńskiej.

Podczas dyskusji nad wnioskami kom. Fin.-Budż. r. tow. Dobrowolski postawił wniosek, by wynagrodzenie lekarzy w ambulatorjach miejskich podnieść do 40 m. za godzinę, jak lekarze otrzymują w kasach chorych, zamiast, jak Kom. Finansowo-Budżetowa proponuje, 30 m. za godzinę. Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty.

Przez klub radnych P. P. S. złożone zostały następujące wnioski nagłe:

Wniosek nagły

Rada Miejska uchwala:

Wezwać Magistrat do zakończenia strajku piekarzy, upoważniając do poczynienia ustępstw w sprawie płacy i świadczeń przy pertraktacjach.

(podp. R. Jaworowski, Dobrowolski i tow).

Wniosek nagły

Rada Miejska uchwala:

Wezwać Magistrat, by uzgodnił płacę zarobkową robotników z żądaniami i strajk w zakładach użyteczności publicznej zakończył.

(podp. R. Jaworowski i tow.))

Wniosek nagły

Rada Miejska uchwala wezwać prezydjum, by wspólnie z konwentem senjorów, uzgodniło sposób wprowadzenia wniosków nagłych na porządek dzienny.

(podp. R. Jaworowski i tow.)

Nad wnioskami temi wywiązała się burzliwa dyskusja, w której głos zabierali rr. Erlich, Jaworowski, Janikowski, Praussowa, Brzeziński i Malinowski. Przemówienia rr. Erlicha i Jaworowskiego przerywane były przez prawicę radziecką, która starała się wszelkiemi sposobami uchylić od dyskusji, przekładając strusią politykę. Dopiero przemówienia rr. Janikowskiego i tow. Praussowej, która podkreśliła całą wagę przeżywanej chwili, skłoniły prawicę do nieopuszczania sali, pomimo spóźnionej pory i wysłuchania sprawozdania przedstawiciela magistratu o przebiegu pertraktacji z robotnikami.

Radny Brzeziński składa wnioski, wzywające robotników do przystąpienia do pracy w ciągu 24 godzin, wyrażając uznanie S. S. S.

Radny Wilczyński oświadcza, iż gotów jest stanąć do walki z „wrogami ojczyzny" i stawia za wzór Francję, która nie zawahała się rozwiązać Konfederacji Pracy.

Radni Sławacki i Janikowski dają wykład patrjotyzmu. Radny Sławacki uważa, że w 18 wieku Polskę zgubiła szlachta i obecnie szlachta prowadzi robotników na zgubę ojczyzny.

Radny Zybert podkreśla, że społeczeństwo, ściślej mówiąc część burżuazyjna społeczeństwa, wysila się tylko i jedynie na zwalczanie robotnika, zamiast walczyć z drożyzną i dewaluacją marki polskiej.

Radny tow. Jaworowski w doskonałem przemówieniu, odpierając zarzuty prawicy i napaści chadeków, stwierdza, że strajk obecny ma charakter wyłącznie ekonomiczny, a zwracając się do r. Brzezińskiego, który w podżeganiu do strajków dopatruje się ręki „tego trzeciego", t. j. Żydów, oświadcza, iż zdaniem jego, tow. Jaworowskiego, „Dwugroszówka" i r. Brzeziński więcej szkody przynoszą społeczeństwu, niż Żydzi.

Radna tow. Praussowa, jako biorąca udział w pertraktacjach, rzeczowo i objektywnie przedstawiła cały przebieg rokowań, nawołując w rezolucji, by Rada Miejska dała Magistratowi wolną rękę.

O godz. 12 i pół przewodniczący zarządził pięciominutową przerwę, która przeciągnęła się do g. 1 po północy.

Po przerwie r. Wilczyński odczytał nowy wniosek Koła Narodowego, uznający ustępstwa, poczynione przez Magistrat w chwili obecnej za dostateczne i żądający wybrania delegacji z 3 radnych, którahy oświadczenie to zakomunikowała robotnikom.

Drugi wniosek Koła Narodowego wyraża uznanie łamistrajkom z S. S. S. za ich „ofiarną i owocną" działalność.

Wobec pojawienia się nowych wniosków już po zamknięciu dyskusji, r. tow. Jaworowski, zgodnie ze zwyczajami, panującemi we wszystkich ciałach przedstawicielskich, zażądał otwarcia dyskusji. Temu słusznemu żądaniu przewodniczącego klubu P. P. S przeciwstawiła się prawica radziecka i przewodniczący wbrew protestom lewicy i wbrew przyjętym formom, zarządził głosowanie. Jaki był wynik głosowania, wobec rozgardjaszu i hałasów na sali, nie można było stwierdzić.

Prawica Rady Miejskiej w prowokowaniu rzesz robotniczych osiągnęła tej nocy rekord!

R. B.

Strajk w instytucjach użyteczności publicznej.

Wczoraj Ministerjum Pracy zaprosiło prezydjum Bloku do wznowienia pertraktacji. — Prezydjum Bloku w komplecie oczekiwało od g. 7-ej wieczorem do godziny 2-ej w nocy na rozszerzenie pełnomocnictw przedstawicielom Magistratu i dyrekcjom instytucji użyteczności publicznej przez Radę Miejską.

Wobec tego jednak, że Rada Miejska tych pełnomocnictw nie udzieliła, — przedstawiciele Ministerjum o godz. 2 i pół w nocy oświadczyli, że na skutek tego stanowiska Rady Miejskiej, pertraktacje odbyć się nie mogą, przyczem oznajmiono, że za chwilę przyjdą przedstawiciele Magistratu, by zakomunikować wyniki obrad Rady Miejskiej.

Wówczas przedstawiciele Bloku oświadczyli, że kwestjonują prawną stronę wyboru Rady Miejskiej i wobec tego oświadczeń Rady Miejskiej nie przyjmą.

Złożone zostało, że strony przedstawiciell Bloku, oświadczenie, głoszące, że na kilkanaście dni przed rozpoczęciem strajku wręczone były przedstawicielom odnośnych władz instytucji użyteczności publicznej przez Blok Związków żądania; przez cały czas pertraktacji Blok dawał niejednokrotnie dowody dobrej woli i ustępliwości i biorąc pod uwagę, że przeciągający się strajk odbija się przedewszystkiem na ludności, dążył do jaknajszybszego zlikwidowania strajku. Rozmiary odszkodowania, żądanego przez robotników, różnią się od zaproponowanych o 300 marek. Mimo jednak tych ustępstw ze strony robotników, widoczna jest ze strony przedstawicieli strony przeciwnej chęć przewlekania rokowań dla niewiadomych celów. Wobec tego robotnicy zmuszeni są do ostrzejszych form walki.

Po powyższem oświadczeniu przewodniczący p. Klott zebranie zamknął.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warsawa, 17 czerwca.

(P. A. T.) Komunikat sztabu generalnego z dnia 17 czerwca 1920 r.:

Na froncie północnym pomiędzy jeziorem Jelnia i jez. Szado, oddziały nasze po zaciętych walkach, posunęły się naprzód, zajmując miejscowości: Szałyje, Murawszczyznę i Okuniewo.

W reonie jeziora Moszuszel odparto ataki bolszewickie.

Na południe i zachód od Czarnobyla na linji rzeki Uszy trwają zacięte walki. Oddziały nasze wyparły nieprzyjaciela za rzekę Wereśnię.

Zawdzięczając planowym manewrom, oddziały naszej piechoty i jazdy otoczyły i rozbiły w rejonie Radomyśla jedną z dywizji konnej armji Budiennego. Zdobycz nasza 800 jeńców, armaty, 500 wozów taboru.

Szef Oddziału Operacyjnego Nacz. D-twa
(—) Stachiewicz, pułk. szt. gen.

W Warmji i na Mazurach.

Olsztyn, 17 czerwca.

(P. A. T.) Z Kłajpedy donoszą, że generał Odry kazał rozwiązać wszystkie Kriegsvereiny niemieckie na terenie podwładnym sobie. Rozwiązane towarzystwa wojskowe oddały cały swój majątek towarzystwom sportowym.

Olsztyn, 17 czerwca.

(P. A. T.) Z Piław donoszą, że były burmistrz olsztyński, Zülch, wyrzucony z Olsztyna, z terenu plebiscytowego przez komisję międzysojuszniczą za znieważenie chorągwi polskiej na konsulacie, został mianowany przez rząd niemiecki dyrektorem komunikacji przez morze dla uprawnionych do głosowania Niemców.

Olsztyn, 17 czerwca.

(P. A. T.) Z Kwidzynia donoszą, że komisja międzysojusznicza tamtejsza w celu przewiozienia przez korytarz polski Niemców, uprawnionych do głosowania, zwołała na jeden z najbliższych dni konferencję, na którą będą zaproszeni jeden delegat polski i jeden niemiecki. Gdyby przejazd przez korytarz był utrudniony przez rząd polski, komisja rozkaże poprowadzić pociągi przez oficerów włoskich.

Olsztyn, 17 czerwca.

(P. A. T.) W Malborku w jednej z restauracji miejscowych przyszło do bójki między żołnierzami włoskimi i Sicherheitswehrą. Paru Włochów i paru Niemców było pobitych. Patrol włoski zaaresztował kilku Niemców i zatrzymał w swych koszarach.

Olsztyn, 17 czerwca.

(P. A. T.) Zwołany na dzień wczorajszy wiec w Mierkach, pow. ostrowskiego, został rozbity przez zbrojne niemieckie bandy. Polacy zostali poważnie pobici, szczególnie pp.: Sobiech i Pawłowski. Bandy strzelały do Polaków na ulicy. Wszyscy uzbrojeni byli w drągi, kije i rewolwery. Pijani Niemcy zachęcali do bicia Polaków.

Olsztyn, 17 czerwca.

(P. A. T.). W Ełku tablice, na które wywiesza się telegramy Pata, zostały rozbite przez Niemców miejscowych. Wniesiono zażalenia do oficera aljanckiego. Jeden z tych Niemców już został aresztowany.

Olsztyn, 17 czerwca.

(P. A. T.) Wczoraj wieczorem na dworcu w Ostrowie, banda Sackhanderów i kolejarzy wydarła jednemu z kurjerów komitetu mazurskiego paczkę z papierami, przeznaczonemi dla tamtejszego polskiego biura, które oblewając naftę, spaliła.

Olsztyn, 17 czerwca.

(P. A. T.) Dziś w południe przybyły do mieszkania p. Szczepańskiego w Olsztynku, pow. ostrowskiego, u którego mieszkają współpracownicy komitetu, bandy niemieckie i zażądały natychmiastowego opuszczenia mieszkania, odgrażając się pozbawieniem go życia, jeżeli nie wyrzuci Polaków. Współpracownicy komitetu, nie mając znikąd pomocy, ratowali się ucieczką. Anarchja band niemieckich przybrała już oznaki pewnego jawnego systemu.— Władza i komisja milczą.

Sprawozdanie Benesza.

Praga, 17 czerwca

(P. A. T.). Dziś wieczorem odbyło się

wspólne posiedzenie komisji dla spraw zagranicznych parlamentu i senatu czeskiego celem wysłuchania sprawozdania doktora Benesza o jego działalności w Paryżu. Dr. Benesz oświadczył przedewszystkiem, że traktat pokojowy nie nakłada, ani na Czechów, ani na Polaków obowiązku przeprowadzania plebiscytu, natomiast kwestja głosowania na Śląsku Cieszyńskim ma być załatwiona zupełnie suwerennie między obu narodami. Wobec fałszywych informacji, panujących wśród czeskiej opinji w sprawie układu pokojowego, czescy dyplomatyczni przedstawiciele przy konferencji ambasadorów w Paryżu znaleźli się w położeniu wprost nieprzyjemnem. Minister Benesz zapewnił, że republika Czechosłowacka cieszy się zagranicą wielkiem poważaniem. Szczególnie Anglja uważa Czechów za gentlemenów. Zasadniczej kwestji t. j. czy o przynależności Śląska Cieszyńskiego rozstrzygnie plebiscyt, czy też sąd rozjemczy, minister Benesz nie wyjaśnił. Według wywodów ministra Benesza jest pewnem, że w tej sprawie w Paryżu nie zdecydowano jeszcze nic ostatecznego. Między innemi proponowano w Paryżu przeprowadzenie głosowania próbnego, coś w rodzaju nieobowiązującego plebiscytu, któreby nie decydowało ostatecznie o przynależności Śląska Cieszyńskiego. Wreszcie minister zapewniał, że szczegóły o rokowaniach w Paryżu poda na posiedzeniach poszczególnych komisji parlamentarnych.

Zakończenie przesilenia we Włoszech.

Rzym, 16 czerwca.

(P. A. T.). Havas. Potwierdza się wiadomość o utworzeniu przez Giolittiego nowego rządu z hr. Sforza, jako ministrem spraw zagranicznych, i Bononim, jako ministrem spraw wojskowych.

Paryż, 16 czerwca.

(P. A. T.) (Radjo). Członkowie nowego gabinetu włoskiego złożyli we środę w obecności króla włoskiego przysięgę. Giolitti otrzymał portfel ministra spraw wewnętrznych, hr. Sforza — spraw zagranicznych, Meda — skarbu, Bonnoni — wojny.

Wiedeń, 17 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Biuro koresp. donosi z Rzymu: Skład nowego gabinetu włoskiego jest następujący: Giolitti — prezydjum i sprawy wewnętrzne, Sforza — sprawy zagraniczne, Tedesco — finanse, Neda — skarb, Benoni — wojna, Secci — marynarka, Crece — oświata, Penane — roboty publiczne, Micheli — rolnictwo, Alecsessio — przemysł i Rossi — kolonje.

Przesilenie gabinetowe w Niemczech.

Wiedeń, 17 czerwca.

(P. A. T.) (Radjo). Z Berlina donoszą: Wedle doniesienia „Germanji“, poseł Trimborn zaproponował prezydentowi Rzeszy, aby misję utworzenia gabinetu powierzył posłowi w Paryżu, Mayerowi. Prezydent propozycję przyjął.

Nauen, 16 czerwca.

(P. A. T.) (Radjo). Prezydent niemieckiego zgromadzenia narodowego zwołał nowowybrany parlament na czwartek, 24 b. m. Po rokowaniach, przywódcy centrum Trimborna z socjalistami większości i z niemiecką partją ludową, można uważać przesilenie gabinetowe za ukończone. Nowy gabinet będzie się składał z centrowców, członków niemieckiej partji ludowej i demokratów; socjaliści większości zachowają neutralność. Trimborn prosił prezydenta zgromadzenia narodowego, Fehrenbacha, aby objął stanowisko kanclerza Rzeszy. Lista ministrów będzie przedłożona jutro prezydentowi Rzeszy. Gabinet posiadać będzie zapewnie paru ministrów fachowych.

Lyon, 17 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Z Berlina donoszą: Koła tutejsze mają nadzieję utworzenia gabinetu z demokratów, centrowców, ludowej partji bawarskiej i grupy wieśniaczej. Socjalni demokraci nie będą robili opozycji, tak że partja ludowa stanie na czele gabinetu.

Przesilenie gabinetowe w Norwegji.

Lyon, 17 czerwca.

(P. A. T.) (Radjo). Z Chrystjanji donoszą: Gabinet Knudsena, który dzierżył ster rządu w Norwegji od roku 1913, podał się do dymisji.

Misja Krasina.

Londyn, 16 czerwca.

(P. A. T.). Havas. Według wiadomości Reutera, rząd belgijski i japoński zamierza uczestniczyć w rokowaniach między rządem angielskim a Krasinem. Dotychczas nie oznaczono terminu konferencji Krasina z ministrami angielskimi. Odbędzie się ona wówczas, kiedy Krasin otrzyma odpowiedź z Moskwy.

Rząd Sowietów nie ma pretensji do Konstantynopola.

Nauen, 17 czerwca.

(P. A. T.). Radjo. Przedstawiciel rządu sowieckiego w Kopenhadze Litwinow dementuje pogłoskę „Times'a“, jakoby rząd sowietów miał pretensję do Konstantynopola, na podstawie układu londyńskiego z r. 1915.

Minister b. dzielnicy Pruskiej o Pożyczce Odrodzenia

Gdyby Pożyczka Odrodzenia nie miała dać Państwu funduszów potrzebnych na cele, dla których jest przeznaczona, byłoby to wobec świata całego dowodem, iż mimo stuletniej niewoli nie dorośliśmy jeszcze do zadań, jakie Państwo nowoczesne na obywateli swych nakłada. Dlatego obowiązkiem każdego Polaka jest, podpisać najwyższą sumę, na jaką tylko według swych stosunków majątkowych zdobyć się może.

(—) Władysław Seyda
Minister b. Dzielnicy Pruskiej.

Francja nie żądała złota rosyjskiego.

Paryż, 17 czerwca.

(P. A. T.) (Radjo). Do „Daily Mail“ donoszą ze Sztokholmu, że Francja nie przedstawiła Szwecji żądania sekwestru złota rosyjskiego, lecz zwróciła się jedynie do rządu stokholmskiego z prośbą, aby miał na względzie interesy obywateli francuskich.

Przewóz złota rosyjskiego.

Paryż, 16 czerwca.

(P. A. T.). Havas. Ze Sztokholmu donoszą o potajemnym przewozie złota rosyjskiego, zorganizowanym między Rewlem a Sztokholmem. Szwedzkie koła bankowe przewidują wywóz tego złota do Holandji i Stanów Zjednoczonych, do czego jednak niezbędne jest uzyskanie pozwolenia rządu szwedzkiego.

Powodzenie Wrangla.

Poldhu, 17 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Z Konstantynopola donoszą, że akcja gen. Wrangla w południowej Rosji rozwija się bardzo pomyślnie. Wziął on do niewoli naogół około 8.000 jeńców, zdobył wielką liczbę karabinów maszynowych i innego materjału wojennego, oraz wielkie zapasy zboża.

Z Rady Ligi Narodów.

Londyn, 17 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Rada Ligi narodów wysłuchała wczoraj sprawozdanie delegata francuskiego o wysłaniu komisji wywiadowczej do Rosji. Wobec oporu rządu sowietów rada postanowiła zaniechać swego projektu, składając całą odpowiedzialność na rząd sowiecki.

Sprawa Persji.

Londyn, 16 czerwca.

(P. A. T.). Havas. Reuter podaje, iż dyskusja nieurzędowa członków Ligi narodów, z księciem Firuzem nie doprowadziła do wyników, bowiem przedstawiciel Persji oświadczył, iż nie może zgodzić się na kompromis, nie dający zadośćuczynienia rządowi perskiemu. Dziś rano odbyły się narady prywatne między księciem Firuzem a Sir Erikem Drummondem, oraz przedstawicielem Francji w Radzie Ligi Narodów.

Wiedeń, 17 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Biuro kor. donosi z Londynu: Na posiedzeniu Rady Ligi narodów lord Curzon oświadczył, że rząd moskiewski obiecał wycofać swe wojska z Persji. Wobec tego rada Ligi narodów będzie oczekiwała na dalszy rozwój wypadków. Perski minister spraw zagranicznych zaakceptował to stanowisko.

Horsea, 17 czerwca.

(P. A. T.) (Radjo). Na wczorajszem posiedzeniu rady Ligi Narodów, zajmowano się sprawą persko-rosyjską. Referował lord Curzon, który oświadczył, że ks. Firnz był w ciągu ostatnich kilku dni obecny na wszystkich posiedzeniach specjalnych, dotyczących tej kwestji. Książe przedłożył także tekst not, które wymieniono pomiędzy Teheranem i Moskwą, a kulminacyjnym punktem tej wymiany była ostatnia depesza perska z d. 12 czerwca, na którą niema jeszcze odpowiedzi z Moskwy. Księcia Firnza zapewniono o sympatjach Rady dla Persji, poczem książe wyraził swoje zadowolenie z powodu życzliwego stanowiska, jakie Rada w tej kwestji zajmuje.

Represje Francuzów.

Nauen, 17 czerwca.

(P. A. T.) (Radjo). Komisja międzysojusznicza zawiesiła „Koelnische Volksztg.“ i 6 innych gazet.

Nauen, 17 czerwca.

(P. A. T.) (Radjo). Na terenach okupowanych aresztowali Francuzi wielką liczbę przywódców socjalistycznych w Ludwigshafen, Moguncji i Wiesbadenie. Robotnicy domagają się wypuszczenia aresztowanych na wolność, grożąc strajkiem generalnym.

Walki Francuzów z Turkami.

Paryż, 16 czerwca.

(P. A. T.). Havas. „Temps“ zamieszcza wiadomość, iż w pobliżu Adamy w Cylicji batalion francuski, z powodu braku amunicji zmuszony był do poddania się Turkom. Dziennik konstatuje, iż Turcy nie przestrzegają zawieszenia broni, świeżo zawartego z Kemalem Paszą, dowódcą oddziałów nacjonalistycznych i oświadcza, iż o ile taki stan rzeczy potrwa, wojna może wybuchnąć na nowo, przedewszystkiem w Tracji Wschodniej między Grekami a Turkami, a być może i bandami bułgarskiemi, następnie zaś rozszerzy się w połowie października, czyli w okresie specjalnie sprzyjającym konfliktom bałkańskim. W konkluzji „Temps“ w ten sposób określa sytuację: istnieją zamiary podziału Turcji, która jednak nie jest rozbrojona. Wypierając Turków w kierunku wschodnim, czyni się ich więcej niebezpiecznymi. Siły Wschodu, dawniej rozdzielone, obecnie połączyły się w działaniach przeciwko sprzymierzonym. Główny ciężar polityki mocarstw sprzymierzonych spada ostatecznie na Grecję.

Echa zabójstwa Essada Paszy.

Paryż, 16 czerwca.

(P. A. T.). Havas. Przewodniczący delegacji jugosłowiańskiej Pasicz wyraził wobec przedstawicieli prasy paryskiej żywe ubolewanie z przyczyny śmierci Essada Paszy, oraz obawy, iż zabicie przywódcy Albańczyków północnych przez Albańczyka z południa może rozpętać wojnę między szczepami albańskiemi. Zdaniem Pasicza, pokój na Bałkanach można uważać za utrwalony, natomiast pacyfikacja Albanji jest zadaniem nader trudnem do spełnienia.

Z ruchu robotniczego.

Komisja Centralna Zw. Zaw. ogłosiła na dziś strajk powszechny w Warszawie z powodu zerwania przez Magistrat rokowań z Blokiem Zw. Zaw. zakładów użyteczności publicznej. W odezwie postawiono dwa żądania: 1) zaspokojenia słusznych żądań robotników w tych zakładach i 2) wycofania łamistrajkowskich oddziałów S. S. S. z fabryk i zakładów.

Strajk piekarzy. Dla poparcia strajkujących piekarzy zastrajkowali wczoraj piekarze w tak zwanych piekarniach szmuglerskich.

Strajk na kolejkach. Wczoraj zastrajkowali pracownicy na kolejkach Wilanowskiej i Grójeckiej.

Baczność delegaci fabryk wojskowych! Posiedzenie Rady delegatów fabryk wojskowych odbędzie się jutro o g. 6 w lokalu Rady, Aleje Jerozolimskie 56.

Robotnicy Zw. Zaw. Rob. i Robot. Ziemnych mogą nabywać kartofle w składnicach: Nowowolska nr. 11 i na Pradze, Łomżyńska 18.

Opuścił prasę nr. 24 „Trybuny“ i zawiera treść następującą:

Walka o pokój. — Walka o programy spółdzielcze I (Sirius). — Listy z Anglji (c).— Organizacje pomocy lekarskiej II (Napoleon Czarnecki).—Warszawa a prowincja (S. K.).— W zwierciadle. — Hej, pod polnego wiatru powiewy (W. Wolski). — Straszliwi Solomończycy (nowela J. Londona). — Ze sztuki (W. Trojanowski). — Kronika polityczna. — Przegląd prasy. — Różności. — Sprawozdania. — Nadesłane.

Z życia partji.

Centralny Komitet Wykonawczy.

Posiedzenie C. K. W. odbędzie się dzisiaj 18-go o godz. 5-ej w lokalu „Robotnika“.

Z Warszawskiego Wydziału Kulturalno-Oświatowego. Dziś o g. 8 wiecz. w lokalu O. K. R., Aleje Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Warszawskiego Wydziału Kulturalno-Oświatowego.

Powiśle. Konferencja odbędzie się dn. 18-go czerwca r. b. o godzinie 7 wiecz. w lokalu Solec 68.

Zebranie Komitetu dzielnicy Jerozolimskiej odbędzie się dnia 18 czerwca o godzinie 6 wiecz. w lokalu Chłodna 41.

Zebranie Komitetu dzielnicy Praskiej odbędzie się dn. 18 czerwca o godz. 6 wiecz. w lokalu ul. Kępna 15.

Towarzysz Klimaszewski, sekr. Kom. oPocztowego proszony jest o jaknajszybsze przybycie do sekretarjatu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, w godz. popołud.

Rozmaitości.

Oryginalny zegar. Pewien biskup angielski był w odwiedzinach u znajomej damy, która wskutek braku służby domowej, wstawała b. wcześnie, aby przygotować śniadanie dla rodziny i gości. Pewnego ranka biskupa obudziły dźwięki głosu kobiecego, śpiewającego znany chorał kościelny. Podczas śniadania biskup w uprzejmych słowach wychwalał pobożność pani domu, wyrażając radość swą z tego powodu. Ale ku wielkiemu zdumieniu usłyszał od gospodyni w odpowiedzi: „O tak, chorał ten służy mi, jako miernik gotowania jaj. Trzy strofy dla jaj „na miękko“, a pięć dla twardych“. („Morning Post“).

Ładny zarobek. Jak „Matin“ donosi, pewna firma tkacka wypłaciła akcjonarjuszom swym za półrocze dywidendę w wysokości 535 proc. Na fakt ten zwrócono uwagę Urzędu Handlowego.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble (500) 258 do 251.
Franki francuskie 13.
Dolary Stanów Zjednoczonych 165 do 162.
Marki niemieckie (100) 441 do 435.

Z przemysłu naftowego. Niedawno doniosły dzienniki o nabyciu przez Tow. Akc. „Polska Nafta“ szeregu kopalń, oraz rafinerji w zagłębiu Borysławskiem. Obecnie Towarzystwo to wykupiło z rąk niemieckich (Tow. Berlińsko-Frankfurckie) znaną kopalnię pod nazwą „Ropienka“ (Wańkowa), która po raz pierwszy od czasu swego istnienia przechodzi w ręce polskie.

Kopalnia ta, położona w środkowej Małopolsce, pod Chyrowem, obejmuje 720 morgów pól naftowych, 65 czynnych płytkich szybów o produkcji 30 cystern miesięcznie, 2 szyby w wierceniu, własne rezerwoary na kopalniach i stacji Olszanica, własny rurociąg od kopalni do stacji kolejowej, długości 8 km., 29 zabudowań, olbrzymi inwentarz kopalniany, znaczne zapasy ropy, instalacje wodociągowe, elektryczne i t. p.

Głosy czytelników.

Wybryki nietolerancji religijnej.

Otrzymujemy list następujący:

Nie ukończyła się jeszcze sprawa w sądach o zbiegowisko, w celu znieważenia kaplicy marjawickiej w Chmielu w Lubelskiem 12 stycznia u. r., jak już znowu powtórzyły się objawy „tolerancji“ względem marjawitów we wsi Długa Kościelna pod Warszawą. Oto w uroczystość, czczoną bardzo przez nas, w oktawę Bożego Ciała 6 b. m., ksiądz proboszcz Franciszek Kamusiński, podeszłego wieku, jął się na starość apostolstwa pięści względem marjawitów. Jak Marja Kazimierzowa Rosik z Żórawki słyszała i to zeznaje, wspomniany ksiądz w ten dzień niedzielny wszedł na ambonę i stanowczo zapowiedział: „nie będę odprawiał Mszy Świętej, ani wypominek czytał, jak w pół godziny nie rozbijecie heretyckiego ołtarza u naszego krzyża“. Zaznaczamy, że ołtarz stał na drodze z boku, a o kilka kroków w ogrodzie za płotem krzyż. Ksiądz, zeszedłszy z ambony, wyszedł z kościoła, a młodzież,— że to jej gorącej krwi nie brak, a brak rozsądku i tolerancji, zachęcana przez starszych fanatyków, a nawet przez nietolerancyjnego żołnierza, pracującego w majątku swego oficera we wsi Józefin, rozrzuciła prowizoryczny ołtarz. Dzieci najpierw zaczęły sypać piaskiem w ołtarz i rzucać czapkami, chłopcy dorośli doświadczali swej siły, szamocąc ramami ołtarza i kopnięciem nogą wstrząsając, tak, że rozbity

został obraz Matki Boskiej, dziewczęta wraz z dziećmi wyrywały drzewka, gałęzie, rozrzucały doniczki z kwiatami, zdarły i podarły obrus kościelny, a kobiety „gorliwe“ odrzuciły ramy ołtarza na inne miejsce. Bolesnem było patrzeć i słyszeć zachęty ojców: „bierzcie się, co macie stać napróżno“ „do kogo pójdą na skargę, do bolszewików?“ Po skończonej „robocie“ swych „milusińskich“ wrócili z tryumfem starsi do kościoła i wtedy odbyła się uroczysta Suma dziękczynna. Zwycięzcy, których nazwisk nie wymieniamy, bo nie tyle byli winni, co organizatorowie zbiegowska: ksiądz, członek dozoru kościelnego Stanisław Roś i wspomniany żołnierz.

Po tym fakcie przybyła do marjawitów Marja Rosik, rzymska katoliczka i potępiła wraz z innymi postępowanie księdza. „Skarżyć wszystkich, a najbardziej księdza, bo zaćośmy siedzieli kilka miesięcy w więzieniu, kiedyśmy wykopali trupa (ś. p. Domańskiej marjawitki) z cmentarza na pośmiewisko, niech i oni teraz posiedzą w kozie, czego się księdza słuchają?“ Marjawici chcieli wszystko darować, ale na życzenie wielu z rzymskich, żeby nie darować, wnieśli skargę do prokuratora. Kilkakrotnie za tego proboszcza powtarzały się ekscesy. Sprofanowano trupa, wkopując napowrót trumnę na sztorc w ziemię na dół głową, — było też kilka ciężkich obrażeń cielesnych, zadanych marjawitom przz rzymskich.

Świadkowie zajścia: Marjanna Rosik, Marjanna Krzyżewska, Bronisława Łabędź, Teresa Żołędkiewicz i jej córka, a za nich, na ich żądanie i za siebie, jako świadka, podpisuje się

Ks. Roman Żmudzki,

wikarjusz parafji Długa Kościelna i warszawskiej parafji.

Dnia 15 czerwca 1920 r.

Walka ze zwyrodnieniem rasy.

Dnia 9 b. m. odbyło się w wielkiej sali pałacu Staszyca ogólne zebranie Polskiego Tow. walki ze zwyrodnieniem rasy.

Przedewszystkiem zebranie wystąpiło z energicznym jednomyślnym protestem przeciwko uchwale sejmowej, odmawiającej w Kasach chorych zapomóg dla nieślubnych matek. Polskie Tow. walki ze zwyrodnieniem rasy, wychodząc z założenia, że Kasy chorych istnieć mają dla chorych, potrzebujących pomocy, uważa, że matki nieślubne, jako najczęściej w najgorszych warunkach pozostające, w żadnym razie nie powinny być wyjęte z pod praw ogólnych.

Z kolei dr. Wernic wygłosił referat o organizacji walki z chorobami wenerycznemi po wsiach i miasteczkach. Prelegent podniósł, jak wielkie znaczenie miałoby stworzenie t. zw. „doradni“, gdzie możnaby udzielać porad i wskazówek w sprawie zwalczania chorób zwyradniających rasę, jak alkoholizmu, gruźlicy, a szczególniej chorób wenerycznych.

Umotywowawszy gruntownie potrzebę stworzenia podobnych doradni, prelegent uważa za nieodzowny udział w tej walce miejscowej inteligencji, p.p. posłów do Sejmu, oraz młodzieży akademickiej.

W Niemczech podobne doradnie stworzone zostały dla celów komercyjnych przez Tow. ubezpieczeń na życie, które interesowały się zdrowotnością swych klijentów, by ubezpieczenia na życie były jaknajkorzystniejsze. Prelegent uważa, że byłoby wskazanem, by i nasze Polskie Tow. ubezpieczeniowe zechciały zainteresować się sprawą stworzenia podobnych doradni.

W dyskusji zabierali głos: ks. Wiśniewski, profesor dr. Noiszewski, p. doktorowa Męczkowska, dr. Hygier, dr. Wernic i inni.

Prelegent ponadto podkreślił potrzebę jaknajszybszego uregulowania prawnego walki z chorobami wenerycznemi, tembardziej, że jest ona obecnie niedoceniana przez niektóre czynniki kierujące poza Ministerjum Zdrowia.

Policja bije.

Dn. 16 b. m. p. Jan Waszczuk obserwował w bazarze przy pl. Trzech Krzyży, jak policjanci nr. 1423 i nr. 18 z XIII komisarjatu chcieli zaaresztować pewną dziewczynę, przyczem polic. nr. 18 szarpał ją i siłą ciągnął w stronę komisarjatu. J. W. podążył za nimi, aby ewent. posłużyć za świadka przy opisie zajścia. Ale gdy tylko przestąpił bramę, napadnięty został przez obu policjantów i dotkliwie przez nich pobity; szczególnie tłukł go polic. nr. 1423. Przy spisywaniu protokułu policjanci oświadczyli pobitemu, że „będzie miał naukę, iż nie wolno wtrącać się w sprawy policyjne“.

O pobiciu J. W. świadczy dowód lekarski.

Dodać przytem należy, że obaj wymienieni policjanci pobili również szeregowca, który stanął w obronie dziewczyny, mimo, iż okazał swą legitymację wojskową.

Ttk to policjanci nauczyli się od agnielskich nauczycieli sztuki policyjnej! System moskiewski tkwi im we krwi!

Kronika.

(a) **Przekazy amerykańskie.** Dla ukrócenia kradzieży na poczcie listów amerykańskich z przekazami pieniężnemi i dolarami, oraz dla ułatwienia nad niemi kontroli, Ministerjum Poczt i Telegrafów ustanowiło nową manipulację przy odbieraniu z zagranicznych pociągów tych listów i wydawania ich adresantom. W tym celu listy amerykańskie będą wysyłane najpierw do specjalnych sortowni: w Warszawie, Krakowie, Przemyślu, we Lwowie i Rzeszowie. Sortownie te formują umyślnie paczki listów amerykańskich do poszczególnych miast i miasteczk dla oddania ich adresatom. Urzędy pocztowo-telegraficzne, po otrzymaniu paczek z listami, sprawdzają ich całość i zawartość, przyczem procedura ta powinna odbywać się w obecności całego personelu miejscowego urzędu pocztowo - telegraficznego, który udział swój w sprawdzaniu zawartości pakietów stwierdza podpisami. Urzędy oddawcze sporządzają recepisy (zawiadomienia) oddawcze na listy i dostarczają ich adresatom osobiście za okazaniem legitymacji i własnoręcznego podpisu.

(a) **Zbiegowie z Kijowa.** Wczoraj do Warszawy przybył transport zbiegów Polaków, Rosjan i Ukraińców, którzy opuścili Kijów, przy ewakuacji miasta przez wojska polskie, obawiając się ze strony bolszewików zemsty za sprzyjanie Polsce.

Pierwsze posiedzenie Rady Naukowej Kasy Mianowskiego. W dniu 5 czerwca odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Naukowej Kasy Mianowskiego, złożonej z delegatów instytucji, towarzystw naukowych i członków Komitetu Kasy. Na przewodniczącego Rady Naukowej na okres dwuletni wybrano delegata Ak. Um. prof. K. Żórawskiego, na sekretarza deleg. Politech. Warsz. prof. Pomianowskiego. Na porządku obrad było sprawozdanie Kasy za rok 1919 i sprawa założeń ogólnych instytucji, oraz jej zamierzeń na czas najbliższy. Z charakteru swego Kasa Mianowskiego staje się cetralą do spraw rozwoju polskiej kultury naukowej; zadaniem jej, jako organu inicjatywy społecznej, jest: badanie potrzeb nauki polskiej, w związku z wymaganiami życia narodowego, oraz opracowywanie programu planowego popierania twórczości i pracy naukowej nietylko dla użytku Kasy, lecz i dla użytku powszechnego, do czego służy czasopismo „Nauka polska“; dalej zużytkowanie swych funduszów na cele nauki polskiej w myśl jej pilnych potrzeb, wreszcie propaganda w społeczeństwie znaczenia nauki w życiu narodowem i potrzeby jej popierania przez cały naród.

W roku sprawozdawczym Kasa wydała na zapomogi, nagrody i pożyczki rb. 96710, na wydawnictwa rb. 69920, na stypendja rb. 9270. Razem rb. 175900.

Ponieważ obecnie dopływ dochodu z kaukaskich kopalń nafty zatrzymany i przyszły los ich niewiadomy, a kapitały Kasy uległy dewaluacji, Kasa wobec olbrzymich naszych potrzeb naukowych apeluje do społeczeństwa o pomoc.

Wystawa rysunków uczniowskich Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej (Chmielna 52), otwarta zostanie dn. 19 i trwać będzie do dn. 22-go czerwca włącznie (od godz. 10 — 2 p.).

Wystawa Państwowych Kursów Pedagogicznych dla nauczycieli rysunku otwarta zostanie w gmachu Szkoły Sztuk Pięknych na pobrzeżu Kościuszki dn. 19 czerwca w sobotę o godz. 12 w poł. i trwać będzie do 26 czerwca włącznie.

Aresztowanie organizacji, chroniącej przed służbą wojskową. Onegdaj w domu nr. 8 przy ulicy Ostrowskiej wykryto lokal organizacji, która zajmowała się fałszowaniem paszportów i metryk, a to w celu uchronienia przed służbą wojskową swoich klijentów. Wykryto jakoby 10.000 fałszywych dowodów.

(m) **Orgje samochodowe.** Dzień wczorajszy obfitował w wypadki samochodowe, przyczem jedna osoba została zabita, a trzy — ranne.

Pierwszy wypadek o godz. 10 rano zdarzył się u zbiegu ul. Mazowieckiej i Świętokrzyskiej, gdzie samochód, należący do Państwowego Urzędu Zbożowego, prowadzony przez szofera Bolesława Janowskiego, najechał na stojącego na posterunku policjanta Eugenjusza Sawarcza, który został potłuczony w nogę i ramię.

W dwie godziny potm, niemal w pobliżu tego samego miejsca, gdyż na pl. Wareckim, wprost gmachu pocztowego, pędzący z szaloną szybkością samochód, bez numeru, należący do Ministerjum Spraw Wojskowych, prowadzony przez szofera Feliksa Kisielewskiego, chcąc ominąć przechodzącą przez środek jezdni 50-letnią Aleksandrę Weysenhoff (Moniuszki nr. 2), żonę znanego powieściopisarza, wjechał na chodnik przy skwerku i przygniótł ją. Poszwankowaną odprowadzono do gmachu pocztowego, gdzie pierwszej pomocy udzielił lekarz pogotowia, stwierdzając potłuczenie głowy, oraz podrapanie rąk i nóg. Następnie p. Weyssenhoff przewieziono do domu. Sprawcę wypadku, nie posiadającego legitymacji na prawo jazdy, aresztowano.

Wreszcie trzeci, najgroźniejszy w skutkach wypadek, zdarzył się na moście Kierbedzia, przy wjeździe na lewe przęsło. Tam samochód ciężarowy zderzył się z bryczką, przewożącą pasażerów z Nowego-Zjazdu na Pragę. Wskutek zderzenia z bryczki wypadli na bruk: Maciej Klajn (Kępna nr. 15), który został przygnieciony przez samochód i Łaja Knobel (Chłodna nr. 4), która złamała stopę. Pogotowie przewiozło ofiary wypadku do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie Klajn wkrótce zmarł. Samochód nr. 1022, należący do Państwowego Urzędu zaopatrywania artykułów pierwszej potrzeby, był prowadzony przez szofera Piotra Patrzełka. Częściowo uszkodzona bryczka stanowiła własność Józefa Gałązki (Brzozowa nr. 32).

(m) **Zamach samobójczy.** Przy ul. Puławskiej nr. 29 targnął się na życie zapomocą uderzenia się scyzorykiem w piersi między 6 a 7 żebro Władysław Strzelecki. Pogotowie przewiozło desperata w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus. Przyczyna targnięcia się na życie: kłótnia między żoną a teściową.

(m) **Wypadek z autobusem.** Autobus, jadący przez ul. Wierzbową w stronę pl. Saskiego, chcąc ominąć jadące w przeciwnym kierunku samochód i dorożkę, podjechał tak blisko chodnika, że zderzył się z umieszczonym nad wejściem do teatru „Rozmaitości“ daszkiem, wskutek tego wybite zostały szyby na pomoście autobusu.

(m) **Systematyczne kradzieże.** W restauracji hotelu „Brühlowskiego“ zauważono systematyczną kradzież plateru i bielizny stołowej, oraz franków na ogólną sumę 8.000 mk. Na gorącym uczynku kradzieży butelki spirytusu ujęto Jana Walickiego (Laskowa nr. 6), który przyznał się do systematycznej kradzieży plateru i bielizny.

— Stanisław Kowalczyk, właściciel pracowni krawieckiej przy ul. Wspólnej nr. 10, zawiadomił o systematycznej kradzieży różnych materjałów na sumę 7,150 mk. Jako poszlakowanego o kradzież aresztowano ucznia jego, Władysława Zakrzewskiego.

(m) **Tłusty łup.** Przy ul. Puławskiej nr. 11 z jatki Pauliny Fiszowej skradziono około 350 funt. mięsa, wartości 8.400 mk. W związku z tą kradzieżą aresztowano Józefa Kirylczuka (Fabryczna nr. 16) i Teodora Bajnera (Puławska nr. 3), którzy przyznali się do kradzieży. Część skradzionego mięsa znaleziono u rzeźnika Józefa Okraski (Mokotowska nr. 71).

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś „Pajace“ w świetnej obsadzie. W niedzielę zamknięcie sezonu; dane będzie widowisko baletowe.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Pocałunek wojny“.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Mieszczanin szlachcicem“, komedja Moliera, okraszona baletem, muzyką Lully'ego i oryginalną pantomimą K. Szymanowskiego.

Teatr Reduta. Dziś „W małym domku“.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Paryżanka“.

Delegaci fabryk prywatnych w Warszawie

Robotnicy fabryki, która otrzymuje deputaty żywnościowe, czy to za pośrednictwem T-wa Przemysłowców lub kooperatywy „MŁOT“; powinni zobowiązać swego delegata aby bezwzględnie przyszedł na zebranie delegatów w dniu dzisiejszym t. j. 18-go czerwca (piątek) r. b. o godz. 6 w. na ul. Żelazną 59, do kooper. „MŁOT“. Każdy zobowiązany jest mieć zaświadczenie od ogółu robotników lub fabryki, że jest delegatem. Pożądani delegaci pozostałych fabryk.

Kooperatywa „MŁOT“.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Social.

Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.